Nr 255 Kraków, Środa dnia 6 Listopada 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Od Wydawnictwa.

Szanownych abonentów miesięcznych upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Za listopad	1 złr. 35 ct.	Za listopad	1 złr. 70 ct.
Do końca roku	2 „ 70 „	Do końca roku	3 „ 40 „

☛ Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają całkiem *bezpłatnie* początek drukującej się w naszem piśmie powieści Leonarda Sowińskiego „Nadzwyczajne przygody pana Chorążyca“.

Otucha dla rolników.

Podczas tegorocznego targu zbożowego w Wiedniu, stwierdzono, że żniwa tak u nas, jak i w całej monarchji, wypadły pomyślnie; zarazem była mowa i o tem, że urodzaje w Indjach i Ameryce północnej, zaliczają się tego roku zaledwie do miernych, przeto wielkiego stamtąd przywozu do Europy nie będzie, co się już pokazuje u nas w handlu wewnętrznym, skoro ceny po żniwach tak obfitych nie tylko nie obniżyły się, lecz stale, acz powoli, idą w górę.

Nim rozwinie się u nas prawdziwa polityka ekonomiczna szerokiego kraju, mająca na celu podźwignięcie rolnictwa, które, jak wiadomo, jest podstawą naszego bytu, zasługuje na uwagę i zaznaczenie, poruszone obecnie nowe kontyngentowanie podatku gruntowego, które, jak tego po hr. Ledeburze można się spodziewać, powinno przynieść znaczną ulgę w dotychczasowym ucisku podatkowym, powodującym nader częstą ruinę naszych właścicieli ziemskich, zwłaszcza mniejszych.

Najważniejszym jednak, a bardzo pożądanym objawem, dla naszych ziemian, jest wcale niespodziany, a dość znaczny spadek w cenach dotychczasowych złota. Niejednokrotnie wykazywaliśmy w piśmie naszem, że zaprowadzenie waluty złotej w Niemczech, w roku 1872 przyczyniło się przeważnie do obniżenia tak ceny ziemiopłodów, jak i wyrobów przemysłowych, bo złota obranego za jedyny kruszec, będący miarą wszelkich wartości, było stanowczo za mało wtedy w Europie i w ogóle na całym świecie. Więc podaż zbyt skąpa tego kruszcu, musiała powodować jego podrożenie, a za podrożeniem monety złotej, objawiającem się w ażjach, szła deprecjacja pszenicy i wszystkich produktów.

Powodem głównym złego to było, że produkcja złota po roku 1860 ciągle spadała i spadek ten trwał dłużej, niż ćwierć wieku. Wtedy to uczeni geologowie, a na ich czele prof. E. Suess w Wiedniu zaczęli utrzymywać, że wydobywanie złota z łona ziemi, odbywać się będzie w coraz mniejszychrozmiarach, ponieważ wrzekomo są już wyczerpane wszystkie większe pokłady podziemne, a nawet w kwarcach i granitowych skałach żył większych złota prawdopodobnie już nie znajdziemy.

Tymczasem na przekór geologom rozchodzi się w roku bieżącym wręcz przeciwna wiadomość, o bardzo znamienitem w ostatnich czasach powiększeniu się produkcji złota w Transwaalu, w południowej Afryce i w nowych, dotąd bliżej nierozpoznanych okręgach Australji.

Tak tedy po trzydziestoletnim perjodzie (1860 do 1890) zmniejszającej się produkcji, nastąpiła, jak dowodzi francuski ekonomista Leroy-Beaulieu, znakomite podniesienie się jej w Australji. Mianowicie twierdzi on w statystycznych wywodach swoich, iż wydobyto tamże złota:

W 1890 roku	178.823	klgr.
„ 1891 „	189 962	„
„ 1892 „	208.809	„
„ 1893 „	234.000	„

Co się zaś tyczy Transvaalu, to roczny plon produkcji złota przedstawia się tam w cyfrach następujących:

W roku 1890 było	494.869	uncyj
„ 1891 „	729.238	„
„ 1892 „	1,210.368	„
„ 1893 „	1,478.473	„
„ 1894 „	2,024.159	„

wreszcie w pierwszem półroczu 1895 wydobyto tamże złota 1.313.000 uncyj, tak, że do końca roku spodziewać się można stałego wzrostu produkcji.

Stąd poszło, że obecna cena złota znacznie się obniżyła w stosunku do srebra. Gdy bowiem jeszcze na początku bieżącego roku płacono $27\frac{3}{4}$ pensów (a 5 ct.) złotem za uncję (=2 łutom) srebra, dziś cena za uncję srebra wynosi 31 pensów złotem.

Następnie zaszła także zmiana w relacji urzędowej ceny złota do srebra przyjętej w austr. ustawach monetarnych z d. 1 sierpnia 1892 r., albowiem naddatek (t. z. ażyo) znikł w zupełności, a urzędowa relacja 1 : 19, odzyskała całą moc pierwotną.

Wspomniana wydatność złotych kopalni w Transwaalu wyrodziła formalną febrę złotą w Europie, która tak samo, jak się to działo w latach 1841—1860 z Kalifornją, ogarnęła szerokie warstwy ludności szczególnie w Anglji i Francji, gdzie akcje min złotych transwaalskich dochodzą do cyfry niesłychanej, ponieważ techniczne a zwłaszcza chemiczne środki i sposoby, służące do wydobycia złota, daleko wyżej są dziś rozwinięte, aniżeli to było w epoce gorączki kalifornijskiej. Jak długo to potrwa, i czy w tem wszystkiem nie ma także sporej dawki matactwa, przewidzieć jeszcze nie można, zaznaczyć jednak należy, że założyciele towarzystw akcyjnych do wydobywania złota w prospektach swoich uroczyście zapewniają, że pokłady afrykańskie są olbrzymich rozmiarów i nawet za sto lat wcale się nie wyczerpią.

Jak dotąd cyfry i wykazy kilkuletniej eksploatacji w wyż wymienionych kopalniach potwierdzają zapewnienia przedsiębiorców angielskich. Świetny dotychczasowy wynik kopalnictwa, o którem mowa, wpłynie nieochybnie bardzo na poglądy ekonomistów i ponowne podniesienie kwestji bimetalizmu, lubo nie rozgrzesza on monometalistów za ich działania w przeszłości i wcale nie zadaje kłamu twierdzeniom naszym, iż waluta złota przy skąpej produkcji kruszcu żółtego, przyczyniła się w znacznej mierze do deprecjacji ziemiopłodów i przesilenia w rolnictwie.

Obecnie zaś wzmagająca się produkcja złota sprowadziła już ten skutek poważny, że austrjacka waluta papierowa zrównała się ze złotem i że zwolennicy monomentalizmu głównie w (kołach bankierskich) obawiają się, żeby nadprodukcja złota nie pociągnęła za sobą nadmiernego spadku jego ceny.

Pewną jest rzeczą, że wybitna zniżka wartości złota ułatwi zarządowi skarbowemu u nas skompletowanie swoich zapasów złota potrzebnych do regulacji waluty koronowej, a z drugiej strony uchyli stanowczo lichwę toczącą dotąd cały handel zbożowy. Nakoniec wyniki świetne w produkcji złota obniżą znacznie dzisiejszą stopę procentową, która i tak u nas w ciągu dwóch lat ostatnich spadła z 6 na 4, a niezawodnie zniży się wkrótce na 3 i na $2\frac{1}{2}$, skoro $2\frac{1}{2}$% już teraz bywa we Francji i Anglji najwyższą stopą procentową.

Wszak renty austrjackie zrównały się już z konsolami w Anglji i z trzechprocentową rentą francuską.

Nadeszła tedy i u nas chwila pomyślniejsza, w której możnaby pomyśleć i nawet zabrać się do dalszej konwersji wszystkich listów zastawnych, pożyczek publicznych i prywatnych, długów hipotecznych na papiery trzyprocentowe, co podtrzymałoby rolnictwo i ziemia nasza nie przechodziłaby już w obce a wrogie nam ręce.

Kończąc przyznajemy, że lubo nie można jeszcze przepowiadać, jak się te wszystkie rzeczy ułożą i dalej rozwiną, w każdym jednak razie nikt nie zaprzeczy, że przytoczone powyżej fakta wpłyną potężnie na podniesienie się cen płodów rolniczych i wyrobów przemysłowych.

Rozmowa z ks. Alojzym Liechtensteinem.

Wiedeń d. 4 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*). Wczoraj odbyła się dwugodzinna rada ministrów, na której prawdopodobnie zapadła już decyzja co do zatwierdzenia wyboru dra Luegera. Hr. Badeni zachowuje ciągle co do tego milczenie nawet wobec osób, z któremi go wiążą najściślejsze stosunki. W polskich kołach poselskich panuje powszechne przekonanie, iż wybór będzie zatwierdzonym.

Miałem dziś przed południem sposobność rozmawiania z księciem Alojzym Liechtensteinem, który w sprawie Luegera był jednym z najgłówniejszych pośredników. I on nie wie nic pewnego o tem, jak się hr. Badeni zdecyduje.

— Waha się ciągle — rzekł mi — pewnego nic nie można powiedzieć. Niestety, osoby zresztą bardzo znakomite, które pozostają w styczności z panem prezydentem gabinetu i posiadają dużo na niego wpływu, stoją na zastarzałem stanowisku i nierozumieją ducha czasu, jego zagadnień, wreszcie demokratycznej idei, w której tkwi przyszłość.

Po chwili dodał:

— Niepotwierdzenie wyboru nie miałoby zresztą żadnego celu, bo stronnictwo nasze trwać będzie przy wyborze dra Luegera. Gdyby rada gminna była rozwiązaną, zyskamy jeszcze potężniejszą większość w Radzie, wybierzemy powtórnie Luegera. Autonomji miasta Wiednia przecież rząd nie zniesie.

Dziś są imieniny dra Karola Luegera. Wieczorem stronnictwo antysemickie obchodzi je wielkim bankietem na cześć jego w sali hotelu Wimbergera. W bankiecie wezmą udział wszyscy przewódcy i wybitniejsze osobistości stronnictwa — kilkaset osób. Przy bankiecie będą mowy toastowe. Będzie to także imponująca manifestacja na jego korzyść.

W sprawach parlamentarnych nastąpiła cisza— dnia zaduszenego. Głównie przyczynia się do tego sprawa Luegera, która wszystko stawia w cieniu. Nawet wiadomość, że hr. Badeni ma już projekt reformy wyborczej całkiem gotowy i że dla tego projektu uzyskał aprobatę cesarską, nie sprawia wielkiego wrażenia. Projekt ma być w jak najkrótszym czasie wniesiony do Izby poselskiej.

Co do konkretnej jego treści, mało co, a prawie nic nie wiadomo. Zdaje się jednak, iż zawiera on powszechne głosowanie w osobnej kurji, z wykluczeniem tylko analfabetów. Nowych posłów ma być pięćdziesięciu kilku. Nie jest wykluczonem, że już na jutrzejszem posiedzeniu Izby złoży go hr. Badeni na stole prezydjum parlamentu.

Jubileusz Smolki.

(*Telegram Głosu Narodu*).

Lwów d. 5 listopada (godz. 3 po południu).

Dziś odbył się tu jubileusz 85 rocznicy urodzin, a 50 rocznicy odczytania wyroku śmierci znakomitego parlamentarzysty i patrjoty, posła i honorowego obywatela miasta Lwowa, dra Franciszka Smolki. Mieszczaństwo lwowskie przygotowało wszystko, ażeby uroczystość wypadła jak najokazalej. O g. $^1/_2$10 zebrali się w sali ratuszowej członkowie licznych deputacyj, reprezentanci cechów, stowarzyszeń i władz autonomicznyhh. Ztąd ze sztandarami cechowemi wyruszył pochód, liczący przeszło 1000 głów, do kościoła katedralnego, gdzie wysłuchano mszy św., odprawionej przez ks. infułata Mazuraka. Z katedry ruszył cały pochód, zasilony przez nowe zastępy publiczności rynkiem, ulicą Ruską i Kurkową, na Strzelnicę miejską, gdzie tymczasem przybył Jubilat w powozie z posłem Michalskim. U wejścia powitał dra Smolkę tegoroczny król kurkowy, p. Krzysztof Janowicz, przemawiając do jubilata następującemi słowy:

„Dostojny panie! Szczególniejszy zaszczyt przypadł mi w udziale, że w tym roku jestem królem kurkowym, w którym Wasza Ekscelencja, przed 50 laty za czyn nam wiadomy, na śmierć skazany, obchodzisz w dniu dzisiejszym w zdrowiu najczerstwiejszem 85 rocznicę swych urodzin. Całe swe życie i mienie poświęciłeś dla dobra Ojczyzny i to w tym stopniu, że czcigodna twa postać musi pozostać niestety niedoścignionym wzorem dla każdego obywatela. Tow. strzeleckie, wiernie Ojczyźnie służące, z największym zapałem wita cię w swych murach!“

Po wprowadzeniu Jubilata do głównej sali, wystąpił prezes Tow. strzeleckiego p. Michał Michalski i przemówiwszy stosownie, wręczył jubilatowi pergaminowy dyplom, zawierający wyrazy hołdu od wszystkich instytucyj, które podjęły inicjatywę i wzięły udział w tym obchodzie. Dyplom ten wykonany wedle pomysłu dra Aleksandra Czołowskiego, jest artystyczną kopją podobnego dokumentu, przechowanego w archiwum miejskiem, który mieszczanie lwowscy złożyli w hołdzie królowi Władysławowi IV. U góry otaczają go herby miasta i cechów. Przez otwory w dole dyplomu przewleczona wstążka pergaminowa podtrzymuje olbrzymią starożytną pieczęć Lwowa.

Następnie deputacja Wydziału krajowego, w której wzięli udział pp. Romanowicz i Wereszczyński, wręczyła mu dyplom od kraju. Na czele Rady miejskiej pojawił się wiceprezydent dr Marchwicki i po stosownej przemowie złożył przed Jubilatem złoty medal, na cześć jego wybity. Z kolei złożyło drowi Smolce hołd swój, grono profesorów tutejszego Uniwersytetu z rektorem drem Oswaldem Balzerem na czele, po nim zaś cały szereg deputacji i delegacji. Do rzędu tych, którzy złożyli hołd patrjotyzmowi i zasługom czcigodnego Jubilata należał także ks. arcybiskup ormiański Isakowicz. Z różnych stron Polski nadeszło około 300 telegramów. Nakoniec zabrał jeszcze głos radny miejski p. Niemczynowski i gorącą swą przemowę zakończył hasłem „Na kopiec!“ poczem cały pochód wraz z jubilatem wyruszył na Wysoki Zamek do stóp kopca Unji lubelskiej, będącego ukochanem dziełem dra Smolki.

Tu wznosi się jeszcze resztka dawnego obronnego muru, w który wprawiono wielki blok z ciosowego kamienia z następującym napisem: „Twórcy kopca Unji lubelskiej w 85 rocznicę urodzin, mieszczanie lwowscy“. Odsłonięcia dokonano w obecności dra Smolki, do którego przemówił przy tej sposobności radny miejski, p. Getritz.

Równocześnie z obchodem, bo o godzinie 11 przed południem w synagodze żydowskiej odbyło się uroczyste nabożeństwo błagalne na intencję dra Smolki. Na tem ukończyła się pierwsza i główna część jubileuszu, poczem o godzinie 2 tłumy uczestników obchodu szeroką strugą rozsypały się po mieście, którego fizjognomja od rana przybrała charakter świąteczny. Ze szczytu ratusza, Wydziału krajowego i wielu innych instytucyj powiewają chorągwie o barwach polskich, a wiele prywatnych domów udekorowano kwiatami i dywanami. Tak znacznej liczby kontuszów, jak dziś, dawno już Lwów nie widział na ulicach.

Wieczorem w teatrze skarbkowskim odbędzie się galowe przedstawienie dramatu Karola Brzozowskiego p. t.: „Obrona Lwowa“. Publiczność stawi się w strojach balowych. Teatr rozsprzedany. W przedstawieniu, oprócz całego personalu teatralnego, wezmą udział członkowie Stowarzyszeń rękodzielniczych „Gwiazda“ i „Skała“, Tow. śpiewackie „Lutnia“ i pojawią się na scenie wszystkie historyczne sztandary cechowe, przechowywane w archiwum miejskiem.

Z KRAJU.

Projekt zmiany statutu miasta Lwowa.

Oddawna odczuwana potrzeba zmiany niektórych postanowień statutu miasta Lwowa zostanie obecnie urzeczywistnioną. Wybrana z łona Rady miejskiej komisja organizacyjna, ukończyła już swą czynność, i na podstawie referatu dra Godzimira Małachowskiego uchwaliła projekt do ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia statutu m. Lwowa.

Jedną z najważniejszych zmian w projekcie komisji jest, że Rada miejska wybieraną być ma w przyszłości — nie na lat trzy, jak dotychczas było, — ale na lat sześć. Według dalszego postanowienia projektu w trzy lata ustąpić ma jednak 50 radnych przez losowanie, a w miejsce ustępujących przedsięwziętym będzie nowy wybór. To postanowienie projektu nie znajduje jednakowoż wielu zwolenników. Zamierzonem jest postawienie poprawki w tym kierunku, aby po trzech latach przeprowadzonym był wybór tylko w miejsce tych radnych, którzy w ciągu kadencji wskutek śmierci, dobrowolnego złożenia mandatu, lub innej przyczyny, przestali być członkami Rady miejskiej. Ta poprawka uzyska prawdopodobnie większość. Gdyby jednak w ciągu kadencji ubyło 20 radnych, wówczas ma być natychmiast, a zatem nawet przed upływem trzech lat, rozpisany uzupełniający wybór.

Dalszą zmianą jest, iż Rada wybrać ma ze swego grona prezydenta, pierwszego i drugiego wiceprezydenta (dotąd wybierała tylko jednego wiceprezydenta), oraz delegatów, których liczbę dotychczasowy statut oznaczył na 20, a zaś projektowaną jest zmiana, aby Rada miejska ich liczbę oznaczyła. Prezydent i pierwszy wiceprezydent wybierani być mają na lat sześć, a zaś drugi wiceprezydent i delegaci na lat trzy. — Prezydent i pierwszy wiceprezydent urzędować mają stale, za wynagrodzeniem, które Rada oznaczy. Jeżeli przez lat 15 nieprzerwanie urzędy swe piastowali, może Rada, po ustąpieniu ich z urzędu, wyznaczyć im stosowną emeryturę. Nowe postanowienie projektowane jest, że jeżeli drugi wiceprezydent zastępować będzie prezydenta, lub pierwszego wiceprezydenta, wówczas pobierać ma dyety dzienne, odpowiadające płacy pierwszego wiceprezydenta.

Obecny drugi wiceprezydent Magistratu otrzymuje według projektu tytuł dyrektora Magistratu.

Wnioski co do nadania obywatelstwa miejskiego przedkładać ma Radzie miejskiej w przyszłości specjalna komisja z siedmiu radnych, posiadających prawo obywatelstwa miejskiego.

Postanowienia projektowanej ustawy mają wejść w życie z dniem jej ogłoszenia w dzienniku ustaw krajowych. Wybory nowej Rady na lat sześć zarządzi jednak prezydent w myśl postanowień obecnie obowiązującej ordynacji wyborczej dopiero z upływem obecnej kadencji. Aż do uznania ważności wyboru przynajmniej 75 nowo wybranych radnych, urzędować będzie dotychczasowa reprezentacja miasta.

W drugim projekcie do ustawy wprowadza komisja zmiany, dotyczące nakładania dodatków do podatków i innych opłat. Według projektu dopiero do nałożenia dodatków, przenoszących 30% (dotychczas było 20%) podatków bezpośrednich, lub 50% (zamiast dotychczasowych 40%) podatku konsumcyjnego, potrzebne jest pozwolenie Wydziału krajowego. Dodatki, przenoszące 50% podatków bezpośrednich (dotąd było tylko 30%), lub 70% podatku konsumcyjnego (dotąd było 60%), mogą być nakładane tylko na mocy ustawy krajowej. Dotychczas obowiązujący statut upoważnia Radę za zezwoleniem Wydziału krajowego, do rozkładu dodatków do podatków bezpośrednich według rozmaitej stopy procentowej, ale w każdym rodzaju podatku bezpośredniego, stopa procentowa dodatku musiała być ta sama. Według projektu może Rada za zezwoleniem Wydziału krajowego zaprowadzić rozmaite stopy procentowe dodatków w granicach jednego rodzaju podatku bezpośredniego.

Po uchwaleniu obu projektów ustaw przez Radę miejską, Wydział krajowy przedłoży je Sejmowi zaraz na początku sesji. Ponieważ jest intencją, aby nowe wybory do Rady, odbyć się mające z początkiem 1896 r., przeprowadzone zostały już na podstawie nowej ustawy, będą poczynione starania, aby po uchwaleniu przez Sejm projektu ustawy, uzyskać jak najrychlej cesarską sankcję.

Z Limanowskiego d. 3 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Stuletnia rocznica ostatniego rozbioru Polski uroczyście obchodzoną była w Stroniu. Dnia 25 października odbyło się walne zebranie członków tamtejszego Kółka rolniczego, na którem prelegent, p. Jan Marszałkiewicz, dał treściwy obraz dziejowego posłannictwa Polski, oraz wypadków i stosunków poprzedzających jej rozbiory. W toku pogadanki, w której wszyscy prawie członkowie wzięli udział, okazując rzadką u ludu znajomość dziejów ojczystych, wyłoniła się myśl uroczystego obchodu tej tak ważnej dla nas rocznicy. Na obchód przeznaczono dzień 31 października.

W dniu tym już od rana zapanował w Stroniu ruch świąteczny. Cały zastęp gospodarzy z rodzinami, w świątecznych narodowych strojach, zgromadził się przed Kółkiem rolniczym. O godz. 8 rano przybył zastęp dzieci szkolnych i straż ogniowa, a w chwilę potem orszak cały wyruszył do kościoła parafjalnego w Przyszowy na uroczyste nabożeństwo. Ładny to był widok: przodem postępował pluton straży ogniowej na koniach, w przecudnych strojach narodowych, za nimi ekwipaże dworskie, a dalej cały szereg wozów, wiozących członków Kółka rolniczego z rodzinami, oraz dzieci szkolne. Krętą górską doliną posuwał się orszak, grając w słońcu żywemi barwami strojów narodowych, skręcając się i rozkręcając, jak wąż olbrzymi, „w tysiąc łamiący się zwojów“.

Kościół w Przyszowy wypełniony po brzegi, jak w święto uroczyste, to liczne obywatelstwo, zarządy Kółek rolniczych, Rady gminne i ludność całej okolicy zgromadziły się, by wziąć udział w uroczystości. Nabożeństwo o pomyślność dla Ojczyzny odprawił sędziwy kanonik ks. Babicz, poczem znów orszak cały, trzykroć zwiększony, wyruszył do Stronia, aby uczestniczyć w poświęceniu krzyża pamiątkowego, a staraniem członków Kółka rolniczego wzniesionego.

Tu znowu tłumy ludu oczekiwały przybycia orszaku, a gdy ten się zjawił i z niemi się złączył, utworzył się obraz, przedstawiający jakby wspaniałą ilustrację do słów wieszcza:

Jeden tylko, jeden cud,
Z szlachtą polską, polski lud!

u stóp olbrzymiego krzyża, otoczonego duchowieństwem i dziećmi. Zmieszały się z sobą kontusze i sukmany równie kornie chyląc się przed znakiem zbawienia i razem z głębi duszy wołając do Pana nad Pany: Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie!

Poświęcenia dokonał ks. Janik w asystencji ks. Łękawy, proboszcza z Łukowicy, poczem w gorących słowach przemówił do zgromadzonych, podnosząc, że dzisiejsza uroczystość wskazuje, że dziś silniejsi jesteśmy niż przed stu laty i z większą prawdą zawołać możemy: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ bo pozbywamy się starych waśni i nienawiści, zaczynając wspólnemi siłami pracę dla wspólnego dobra. A że ta wspólna praca rzeczywiście owoce przynosi, dowodem Stronie, które nietylko samo się rozwija, ale służąc przykładem, radą i pomocą okolicy całej, do jej podniesienia materjalnego i moralnego się przyczynia.

Następnie zabrał głos właściciel Stronia, p. Jan Marszałkowicz, stwierdzając, że właśnie w Stroniu jednomyślność dworu z gminą na wzajemnem zaufaniu oparta, doprowadziła tę ubogą górską wioseczkę do niebywałego rozwoju, że tej wspólnej pracy zawdzięcza Stronie powstanie i pomyślny rozwój sklepu wzorowego, który taką w ciągu dwu lat wyrobił sobie reputację, że Rady powiatowe swych stypendystów na naukę do niego przysyłają, dalej, że dzięki temu powstała Kasa oszczędności, straż ogniowa niejednokrotnie już błogosławiona w okolicy i otwierająca się właśnie mleczarnia i piekarnia. Podniósł dalej zasługi p. Radziejowskiego, kierownika sklepu, który z bezprzykładną, a skuteczną gorliwością stara się o rozwój sklepu strońskiego, a równocześnie radą i inną pomocą dopomaga trzem innym sklepom Kółek. Dalej zasługi wójta strońskiego, Gurgola i przewodniczącego Kółka, Bugajskiego, Liszki, brandmistrza straży ogniowej w Stroniu, oraz kierownika sklepu Kółka rolniczego w Łukowicy, niemniej kilku światłych gospodarzy, który dobrym przykładem pociągnęli całą gminę do tej zbożnej pracy.

Wśród wesołej pogawędki, z której wyróżnić należy serdeczne przemówienie gospodarza z Przyszowy, Kuzaka, miło czas upływał, a kiedy nadszedł czas rozstania, z żalem opuszczali goście uprzejmych gospodarzy, unosząc z sobą niezatarte wspomnienie tej pięknej uroczystości.

Bajania zapleśniałego historyka.

(Ciąg dalszy).

Za tem przypuszczeniem przemawia przedewszystkiem i to, że skoro św. Stanisław, biskup krakowski, zamordowany został przez Bolesława Śmiałego, podczas nabożeństwa w kościele św. Michała (dziś św. Stanisława) na Skałce, to znaczy, że wówczas kościół św. Michała na Skałce był kościołem katedralnym, a że leży na Kazimierzu, więc Kazimierz był Krakowem. Wiadomo zaś, że urządzenie katedry na Zamku datuje się dopiero od Władysława Hermana. Zresztą i fakt, że na Kazimierzu już w wiekach średnich tak wiele kościołów spotykamy na powierzchni stosunkowo niewielkiej, świadczy dowodnie, że Kazimierz podówczas był daleko silniej zaludniony, niż miejscowość przez dzisiejszy Kraków zajęta. Także nazwa Kazimierz powyższe przypuszczenie bardzo popiera. Tę nazwę mogło miasto, położone po prawym brzegu Wisły (dziś Wisła innem płynie korytem, w wiekach średnich atoli dzieliła Kraków od Kazimierza), otrzymać dopiero od króla Kazimierza Wielkiego, który to miasto w r. 1335 z prawa polskiego na prawo niemieckie przeniósł i nadał mu herb, mianowicie dla Rady miejskiej z nową literą początkową K, a nakrytą koroną, zaś po bokach dwie głowy królewskie ukoronowane, dla ławy swoją głowę królewską w koronie. Ale jeśli miasto Kazimierz dopiero od czasów króla Kazimierza Kazimierzem się zowie, to jakże się nazywało przedtem? Otóż chociaż posiadamy źródła historyczne pisane już od XII wieku, w żadnem nie ma wspomnienia dawniejszej odmiennej nazwy miasta Kazimierza, widocznie więc miasto Kazimierz pod nazwą Kraków się ukrywało. Ale i to miejsce, gdzie dziś miasto Kraków leży, musiało należeć do dawnego Krakowa, tylko albo nie było wcale, albo bardzo rzadko zamieszkałe, bo i dla tego miejsca innej nazwy prócz Kraków nie znamy. I tak, kiedy biskup Iwo w r. 1227 nadaje kościół parafjalny św. Trójcy zakonnikom Dominikańskim, mówi, że kościół ten leży w Krakowie, więc i grunta na północ od Zamku położone, należały do Krakowa. Jaka zaś ludność te północne obszary zamieszkiwała, opowie nam to kościół NP. Marji. Otóż Iwo nadawszy kościół św. Trójcy Dominikanom, musiał z tegoż przenieść parafję do innego kościoła i w tym celu wybudował kościół parafjalny NP. Marji i tam parafję przeniósł. Snać osada musiała istnieć bliżej tego miejsca, gdzie dziś kościół NP. Marji stoi, niż kościoła Dominikańskiego, skoro Iwo w tem miejscu kościół parafjalny wybudować uznał za właściwe. Dodajmy przytem, że przez całe wieki średnie odbywały się w kościele parafjalnym NP. Marji kazania tylko w języku niemieckim, a kazania polskie w kaplicy (dziś kościele) św. Barbary, którą oznaczano zazwyczaj jako na cmentarzu kościoła NP. Marji położoną. Dopiero w XVI wieku, na zasadzie sfałszowanego dokumentu biskupa Iwona, przeniesiono kazania polskie z kaplicy św. Barbary do kościoła NP. Marji i naodwrót kazania niemieckie z kościoła NP. Marji do kaplicy św. Barbary. Z tego widzimy, że ludność, która się w tem miejscu, gdzie dziś miasto Kraków stoi, około kościoła NP. Marji na początku XIII wieku z dala od starego Krakowa osiedliła, była to ludność niemiecka, niemieccy koloniści. Że tak było w rzeczywistości, dowodzi nadto i ten fakt, iż mimo, że Kraków dopiero w r. 1259 uzyskał prawo niemieckie, spotykamy już w r. 1225 i później sołtysów miasta Krakowa. Otóż urząd sołtysa jest instytucją czysto prawa niemieckiego, prawu polskiemu zupełnie nieznaną, a co więcej sołtys nie jest nigdy naczelnikiem miasta, lecz tylko naczelnikiem wsi, to też po roku 1259 spotykamy wójtów miasta Krakowa, lecz nigdy sołtysów. Jeśli zatem w pierwszej połowie XIII wieku spotykamy sołtysów krakowskich, to z tego nietylko wynika, że już wtenczas była kolonja niemiecka w Krakowie, ale i to, że ta kolonja niemiecka nie była wcale urządzona jako miasto, lecz jako osada wiejska. Teraz nam już będzie łatwo zdać sobie sprawę z tego, że kiedy miasto Kraków w r. 1259 na nowo na prawie niemieckiem osadzono, to ta nowa osada wybrała sobie miejsce, gdzie w pobliżu istniała z dawna stara osada niemiecka kościoła NP. Marji i to jest Kraków dzisiejszy. (Dok. nast.)

FEJLETON

NADZWYCZAJNE PRZYGODY PANA CHORĄŻYCA.

37 POWIEŚĆ ORYGINALNA

Leonarda Sowińskiego.

(Ciąg dalszy).

Nazajutz, o wschodzie słońca, Chorążyc i Semen rozstali się z gościnnym tabunnikiem i w dalszą puścili się pielgrzymkę. Uciążliwą ona była nad wyraz wszelki, szczególniej dla Chorążyca, tak pod względem fizycznym, jak i moralnym. Nieprzyzwyczajony do długiego chodzenia, męczył się niezmiernie prędko, tem bardziej, że niesłychany upał, niezłagodzony najmniejszym wietrzykiem, doskwierał od wschodu słońca aż do wieczora.

Noc bezsenna także dawała mu się uczuć upadkiem sił i rozstrojeniem nerwowem, które mu co chwila zagrażało omdleniem. Dodajmy do tego cały ogrom cierpień moralnych, gdyż światło dzienne nie rozproszyło mar nocnych i rzeczywistość okropna coraz głębiej wpijała swe szpony w sponiewierane zdradą ohydną serce.

Zanocowano w opuszczonym kureniu, z którego ogniem potrzeba było naprzód wypłoszyć rozgospodarowanych tam padalców i jaszczurek całe rodziny.

Chorążyc znużony do najwyższego stopnia, wpadł w apatję, z której nic go otrząsnąć nie zdołało. Nie odpowiadał nawet na zapytanie Semena, nie tknął posiłku, zastawionego przed sobą. Zasmucony Poleszuk zamilkł wkońcu, aby nie być wstrętnym panu i wyszedłszy na kureń, przypatrywać się zaczął gwiazdom, które tajemniczo mrugały doń z błękitno-zielonego nieba. I jego zdjęła tęsknota nieokreślona bez żadnego przedmiotu i celu, bo przyszłość była dlań stepem bezludnym i nagim, bez kropelki rosy na spalonej skwarem powierzchni, bez najmniejszej nadziei szczęścia.

Noc ta upłynęła Chorążycowi nie lepiej od poprzedniej. Nie spał wcale, jakby się tego po wielkiem utrudzeniu spodziewać należało, drzemał tylko czasami. Rozgorączkowany, z głową, w której, zdawało się, że sto młotów uderza, zerwał się na długo przed wschodem słońca i zataczając się, jak pijany, wyszedł z kurenia, u którego otworu spał, czy udawał śpiącego Semen.

— Czas w drogę — trącając go, ochrypłym odezwał się głosem — świtać zaczyna.

— No i cóż!... kiedy w drogę, to w drogę — odrzekł ochoczo energiczny sługa. — Znalazłem wczoraj o kilkanaście stąd kroków kopankę, z której słońce nie wszystką jeszcze wodę wypiło. Może pan zechce się napić, a oblaćby się nie zawadziło. Proszę się rozebrać... ja zwinę się w mig i z pełnym dzbankiem powrócę za chwilę, a powtórzyć to mogę z dziesięć razy, dopóki się woda nie wyczerpie.

Rada Semena uśmiechnęła się Chorążycowi którego paliła gorączka i pragnienie nieznośne.. przychylił się do niej chętnie.

Przezorny Poleszuk w Krajowie jeszcze zaopatrzył się w dzbanek, który nieraz przydał się w drodze. I teraz pobiegł z nim do odkrytej przypadkiem kopanki i wrócił z pełnym. Chorążyc pochwycił mu go z rąk i z rozkoszą wychylił do dna, chociaż woda była ciepła i cuchnąca potrosze.

Potem nastąpiła kąpiel a raczej oblanie głowy i ciała, powtórzone siedm, czy ośm razy. Nareszcie Poleszuk mruknął z niezadowoleniem:

— To już ostatni!

Środek hydroterapeutyczny, zaimprowizowany przez Semena, odświeżył Chorążyca, lecz nie na długo. Po wschodzie słońca upał stawał się coraz dokuczliwszym; powietrze rozogniło się, jakby od pożaru świata całego. Miasteczko, do którego podążali podróżni nasi, było już niedaleko, ale Semen z coraz większą obawą spoglądał na bladą i wykrzywioną cierpieniem twarz Chorążyca, na jego kroki niepewne i pierś, kołysaną szybkim i ciężkim oddechem.

— Czy uda się tylko dotrzeć do tej mieściny, gdzie powinnibyśmy być już od godziny? — myślał z niepokojem trwożnym.

Chorążyc wlókł się, jak automat, nie czując prawie, że stąpa jeszcze. Krew rozsadzała mu skronie; w oczach migały kółka ciemne, niknąc co chwila i ustępując miejsca innym.

Zdjął kapelusz, ażeby ochłodzić głowę, lecz naraził ją tylko na ognistsze pociski słońca. W ostatniej chwili dogasającej przytomności, wydało mu się, że widzi drzewa, jakiś budynek duży z krzyżem na dachu, strumień wody, płynącej u stóp jego... Ostatniem wysileniem woli rzucił się naprzód, wyciągnął ręce przed siebie i padł bez czucia, uderzając czołem o płytę kamienną.

XX.

Kamień, na którym spoczęła głowa Chorążyca, stanowił próg klasztoru, który był pierwotnie eremem, tulącym się w gaju ustronnym, o milkę od Bestercza. Z upływem czasu reguła Eremitów zwolniała i zgromadzenie przybrało charakter zwyczajnego klasztoru OO. Franciszkanów. Konwent liczył obecnie dwunastu zakonników różnej narodowości. Byli to rozbitki, których fale żywota przyniosły tu od zachodu i wschodu. Do sześciu Węgrów przybłąkał się przed laty dwudziestu szlachcic polski z pod Kołomyi, a że obeznany był ze sztuką lekarską, wielce pożytecznym okazał się braciom nabytkiem. Cokolwiek później, znalazło tu schronienie dwóch Słowaków, jeden Wenecjanin i jeden Francuz, którym pozostawanie w ojczyźnie i w odmęcie życia świeckiego zdało się niebezpiecznem dla zdrowia duszy i ciała.

Wszyscy oni chwalili Pana Boga bardzo przykładnie i nie przykrzyli życiem odludnem, zasłonięci od skwarów letnich i burz zimowych lasem rozsochatych buków i lip, zdala od gwaru miejskiego, modląc się w ciszy, urozmaiconej jedynie śpiewem ptactwa leśnego, szelestem drzew i szmerem wijącego się pomiędzy głazami strumienia.

Semen, przerażony upadkiem Chorążyca, zaczął dobijać się do furty i dzwonić tak gwałtownie, że razem z furtjanem wybiegło za próg kilku zakonników z przełożonym na czele.

— Polak... podróżny... zachorował nagle — rzekł lakonicznie Semen, wskazując zgromadzonym omdlałego pana swojego.

— Zanieście go do infirmerji — odezwał się przełożony, a w głosie jego brzmiała boleść głęboka. — Zaopiekuj się nim, bracie Hyacyncie. Do pomocy przyszlę ci brata Rafała.

Dwaj zakonnicy ze współudziałem Semena, pochwycili niedającego oznak życia Chorążyca i po chwili złożyli go na zaopatrzonym dwoma materacami i tyluż poduszkami niskim tapczanie, w obszerniejszym od innych cel pokoju. Panował tu cień i chłodek przyjemny, gdyż lipy olbrzymie, chociaż same ciekawie zaglądały przez okna, nie dopuszczały do nich natarczywych słońca promieni.

Wkrótce zjawił się młody jeszcze i zwinny braciszek, którym był zapowiedziany przez przełożonego O. Rafał i otrzymawszy od O. Jacentego kilka poleceń, wyszedł spiesznie. Sędziwy lekarz zaczął uważnie badać puls, bicie serca i temperaturę ciała pacjenta.

— Zaraz go ocucimy z tego omdlenia — przemówił nagle po polsku, przeznaczając widocznie tę obietnicę dla zalewającego się łzami Semena.

Poczciwy sługa omal nie krzyknął z radosnego zdumienia. Twarz mu rozpromienił wyraz błogiej otuchy.

— Ach, ojcze drogi! — zawołał, składając ręce jak do modlitwy — ocal życie panu i dobroczyńcy memu. Szlachetny to pan, a nieszczęśliwy nad miarę. Źli ludzie wydarli mu żonę i całe mienie. Niedawno jeszcze opływał w bogactwo i szczęście, a dzisiaj jest nędzarzem. Wracaliśmy do Polski w nadziei lepszej przyszłości i oto w drodze padł jakby piorunem rażony. Ach! powiedz, ojcze — kończył błagalnie — czy jest nadzieja uratowania mu życia?

— Wszystkie nadzieje nasze pokładać winniśmy w Bogu — odrzekł lekarz-zakonnik. — W ręku Jego żywot i śmierć... Stanie się to, co wola Jego święta postanowić raczy.

W tej chwili powrócił O. Rafał, niosąc szkatułkę sporą, którą postawił na stoliku u wezgłowia chorego. O. Hyacynt otworzył ją zawieszonym na piersi kluczykiem i oczom Semena ukazały się ułożone porządnie w wydrążeniach dna aksamitnego instrumenta przeróżne, stalowe i srebrne, ostre i tępe, tudzież kilkanaście flasz kryształowych z płynami różnobarwnemi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 6 listopada.

Kalendarz kościelny. Dziś, we środę, dnia 6 listopada św. Leonarda wyznawcy, jutro Herkulana i Amaranta męczenników i Engelberta, pojutrze czterech Koronatów męczenników.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozy, koźlęta i szpiczaki, oraz kury, głuszce i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. W listopadzie wolno łowić: bolenie, lipienie (głowawice), świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzanki, brzany i cytry; leszcze, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki. Ochraniać należy łososia, pstrąga oraz raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godz. 6 minut 39, zachód przypada o godzinie 4 minut 7; długość dnia godzin 9 minut 28.

Temperatura rano + 4.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Szanownych naszych Czytelników prosimy, aby raczyli powiedzieć swoim przyjaciołom i znajomym, że każdy nowo-przystępujący abonent *Głosu Narodu*, otrzyma **bezpłatnie, w osobnej odbitce,** początek drukującej się teraz u nas powieści Leonarda Sowińskiego p. t. **„Nadzwyczajne przygody Pana Chorążyca“.**

Na Wawel, zamiast oświetlenia grobów, złożyła pani Eugenja Pomiankowska kwotę 2 złr. aw.

P. prezydent Zborowski wrócił do Krakowa i objął urzędowanie.

P. delegat Laskowski wrócił do Krakowa.

Ojciec św. przyjmował w zeszły piątek ks. arcybiskupa Sembratowicza. Ojciec św. przywitał księcia Kościoła nader łaskawie i zaznaczył, iż w osobie ks. arcybiskupa, przez mające wkrótce nastąpić podniesienie go do godności kardynalskiej, chce uczcić cały naród ruski.

Na dochód „Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek imienia Kraszewskiego“ w nadchodzącą niedzielę d. 10 listopada, odbędzie się odczyt p. Kazimierza Bartoszewicza p. t. „Satyra w czasie Sejmu Czteroletniego“. Nie wątpimy, że zarówno osoba prelegenta, znanego powszechnie ze swej wymowy, oraz ciętości i dowcipu, niemniej sympatyczny cel odczytu: stypendja dla kształcących się Polek, ściągną do sali Rady miejskiej bardzo liczną publiczność. Bilety na odczyt nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego (Rynek linja A—B).

Ostrożnie! Od poważnej osoby z miasta otrzymaliśmy pismo następujące: „Dnia 2 b. m. będąc na cmentarzu, zobaczyłem wystawione na katafalku, w domu przedpogrzebowym, zwłoki młodej panienki, do których się mnóstwo ludzi, zwiedzających w owym dniu cmentarz, tłoczyło. Na zapytanie moje, jakaby też była przyczyna śmierci tej dziewczyny, usłyszałem ze zgrozą z ust kompetentnych, że „błonica“ (dyfterja) jedna z chorób najzaraźliwszych.

Przypuszczać należy, że władza odpowiednia o tej przyczynie śmierci nie wiedziała, bo chyba trudno pojąć i ze zdrowym rozsądkiem pogodzić, żeby wiedząc, była mogła w ogóle zezwolić na publiczne wystawienie tychże zwłok w kostnicy cmentarnej w dniu, w którym z góry można było przewidzieć, że tysiące dorosłych i dzieci w przechodzie, wiedzionych ciekawością, przybliży się i do tych zwłok, narażając się tem samem na zakażenie, a więc i rozwleczenie tej strasznej i zabójczej choroby“.

Emigracja do Brazylji. Według najnowszych wiadomości, rząd włoski, z powodu sprawdzenia kilkunastu przypadków dyfterji u dzieci włościan galicyjskich, emigrujących do Brazylji, zamknął granicę włoską dla wychodźców galicyjskich i nie wpuszcza ich obecnie na terytorjum włoskie. Wskutek tego kilkuset wychodźców, zatrzymanych w Pontebe, oczekuje tam otwarcia granicy. Ostrzega się więc emigrantów przed bezowocną podróżą do granicy włoskiej, której teraz przynajmniej nie mogliby przekroczyć.

Niespodzianka. W pewnem mieście w Prusach zachodnich umarła kobieta i córka jej udała się do krewnych, aby ich zawiadomić o śmierci matki. Kiedy po kilku godzinach, zakupiwszy trumnę i potrzebne do pogrzebu przybory, powrócili do mieszkania zmarłej i wzięli się do umycia ciała, zerwała się ona nagle i zawołała: „Czegóż właściwie chcecie odemnie, zostawcie mnie w spokoju!“. Można sobie wystawić przestrach obecnych, którzy w pierwszej chwili osłupieli zupełnie i dopiero po niejakim czasie przytomność odzyskali.

Pan Kazimierz Tetmajer otrzymał pierwszą nagrodę w konkursie literackim, na nowelę rozpisanym przez *Czas* za utwór p. t.: „Ksiądz Piotr“. Drugą nagrodę otrzymał p. Tadeusz Miciński, słuchacz filozofji na Uniwersytecie Jagiellońskim, trzecią p. Konstanty Górski, profesor tutejszej szkoły Sztuk pięknych.

Udaremniona zdrada. W związku ze znaną sprawą aresztowania ogniomistrza (feuerwerkera) artylerji Hladyego przez policję krakowską, czytamy w berlińskich dziennikach co następuje: „Dowiadujemy się, że w sprawę szpiegostwa na rzecz Rosji, odkrytego w Krakowie, wmięszany jest także pewien poddany niemiecki, zamieszkały w Lipsku. Ma to być krewny ogniomistrza Schmeidlera, który namówił Hladyego do kradzieży papierów. Wogóle aresztowano dotąd w tej sprawie 18 osób“.

Z Towarzystwa ogrodniczego We środę, 6 b. m. odbędzie się w sali wykładowej gmachu chemicznego Uniw. Jagiel. ogólne zebranie krak. Tow. ogrodniczego. Na porządku dziennym sprawy administracyjne i sprawozdanie z książki Baltet'a, *l'Horticulture dans cinq partie du monde.* Początek zebrania o godz. 5 po południu.

„Collegium medicum“. Nowy i najokazalszy przybytek nauki, mieszczący w sobie pięć oddziałów fakultetu medycznego naszej prastarej Wszechnicy Jagiellońskiej, został wczoraj poświęcony i oddany do właściwego użytku. Z uderzeniem godziny 10-tej, zebrało się całe grono profesorów Uniwersytetu z rektorem na czele, w Collegium medicum, gdzie delegat Namiestnictwa, p. Laskowski, oddał go, wręczając przytem złoty klucz rektorowi, prof. St. Smolce. Rektor podziękowawszy w krótkich słowach, poprosił dziekana wydziału teologicznego, ks. prof. Gromnickiego, aby był łaskaw nowy przybytek poświęcić, czego też kapłan dopełnił wśród brzmienia chorału: „Gaude Mater Poloniae“, odśpiewanego przez chór akademicki. Następnie ceremonja otwarcia przeniosła się do głównej sali wykładowej oddziału fizjologicznego na II piętro, przepełnionej profesorami i młodzieżą akademicką. Pierwszy przemówił krótko ks. dr Gromnicki, po którym J. Magnificencja rektor Smolka, w dłuższej mowie imieniem całego Uniwersytetu składał podziękę tym wszystkim, którzy w czemkolwiek przysłużyli się do wzniesienia tego najokazalszego gmachu dla naszego Uniwersytetu.

Uroczystość zakończyła pieśń Mendelsohna Bartoldiego „Uroczyste założenie“ poczem nastąpiło zwidzanie całego gmachu, który już przed trzema miesiącami opisaliśmy dokładnie. Uczestnikom uroczystości wręczono obszerny pamiętnik „Zakładu fizjologicznego“, z ostatnich lat 10 z przedmową prof. dra N. Cybulskiego, z historją katedry fizjologji, skreśloną przez słuchacza med. p. Adama Schmidta (syna ś. p. wiceprezydenta miasta), oraz zawierający prace profesorów tejże katedry.

Rada szkolna postanowiła polecić czasopismo p. t.: *Wiek młody* z r. 1894 we Lwowie, nakładem Zofji Mrozowickiej, do bibljotek szkół ludowych i wydziałowych, oraz na nagrody szkolne.

Bardzo tragicznie byłoby się zakończyło polowanie, jakie sobie urządziło w tych dniach kilku właścicieli ziemskich w okolicy Wilna. Hrabia Krasiński postrzelił niedźwiedzia, a zwierz rozbestwiony byłby go niechybnie rozszarpał, gdyby nie było spostrzeżło tego w tej chwili dwóch strzelców, którzy dwoma celnemi strzałami powalili niedźwiedzia na ziemię i ocalili od śmierci pokaleczonego myśliwego. Na jednem z poprzednio odbytych polowań rozszarpał niedźwiedź naganiacza, który z powodu upływu krwi ducha wyzionął.

Spadki. Prokuratorja w Królestwie Polskiem zamieszcza w *Warsz. gub. wiedom.* (nr. 80) o spadku wakującym po Ewie z Michalewiczów Stankiewiczowej, zmarłej w r. 1891 r. W tym samym sezonie sędziowie pokoju zawiadamiają o następnych spadkach: w 8 rewirze po Stanisławie Ignatowiczu, urodzonym w Trokach w gub. wileńskiej, zmarłym d. 27 marca 1894 r. w Warszawie; w 10 rewirze: po zmarłym za granicą w Wiesbaum w Niemczech księciu Feliksie Ogińskim, który zostawił kapitały lokowane w Banku dyskontowym.

Posiedzenie dyrekcji gal. funduszu propinacyjnego w sprawach dzierżawnych] odbędzie się dnia 12 b. m.

Prawo szkoły publicznej przyznał minister oświaty szkole prywatnej żeńskiej wydziałowej, utrzymywanej przez zgromadzenie Serca Jezusowego we Lwowie.

Na stanowisku. Przy pożarze w Stryju dnia 29 z. m. w kamienicy Steifa wskutek zapalenia się wapna, złożonego w komórce — zginął podkomendant straży pożarnej, Gebel, który kierował akcją ratunkową. Dymy unoszące się z palącego wapna udusiły Gebla.

Nowy posterunek żandarmerji ustanowiło ministerstwo obrony krajowej w Boratynie, w pow. jarosławskim.

Dr Aleksander Bohdan Kułaczkowski, kandydat adwokacki we Wiedniu, wpisany został uchwałą wyższego sądu krajowego austr. na listę obrońców w sprawach karnych w okręgu apelacji wiedeńskiej.

Nowy wynalazek na polu elektrotechniki — piszą do nas z Wiednia—obudził tu w kołach fachowych i wysokich osobistości żywe zainteresowanie. Kwestja przesyłania obrazów na znaczniejsze odległości, zajmuje od dawna w badaniach uczonych elektrotechników pierwszorzędne miejsce. Wszystkie wysilenia rozbijały się o to, że do przesłania obrazów potrzebaby nieskończonej ilości drutów elektrycznych. Otóż niejakiemu p. J. Szczepanikowi, Polakowi, nauczycielowi z Korczyny w Galicji, udało się szczęśliwym trafem po długich próbnych doświadczeniach sporządzić aparat w rodzaju elektrycznego teleskopu, który ten szkopuł na zawsze usuwa, a w zastosowaniu niezmierne może oddać usługi. Pisma, rysunki, depesze, fotografje, obrazy z natury ma ten aparat przesyłać na znaczne odległości; pod względem więc oddania usług w armji, marynarce, policji, fotografji, nie ma prawie równego sobie wynalazku.

Jak wynalazca zamyśla swój aparat oddać do użytku publicznego, jeszcze nie wiadomo — jedni mówią, że miał przedstawić minister. wojny — inni znów, że ma zamiar porozumieć się z jakąś wybitną firmą. Bliższych szczegółów nie omieszkam donieść.

Misje OO. Jezuitów w stanisławowskiej kolegjacie — pisze *Kurjer Stanisławowski* — odbyły się według oznaczonego porządku, przy znacznym udziale wiernych wszystkich trzech obrządków i stanów. Ruski kaznodzieja, O. Bazylianin Wesełyj, miał zeszłej niedzieli takie grono słuchaczów, że obszerna świątynia pomieścić ich nie mogła, stali przed otwartą bramą kościoła; w inne dni ściśku nie było, ale kościół był pełny. Mówił z życiem, z przekonania, na tle ściśle religijno-kościelnem, bez żadnych aluzyj politycznych. Śpiew ruski, akafist, w towarzystwie organu, poprzedzał każde jego kazanie. Codziennie miewał w kolegjacie mszę św. w ruskim obrządku, podczas której przystępowali Rusini do Komunji św. W dniu wszystkich Świętych celebrował sumę w kolegjacie ruski gremjalny kanonik, ks. Grobelski, w asystencji O. Weselego i ks. Porajki, katechety sem. naucz., śpiewacy katedry ruskiej śpiewali na chórze. Po tej sumie ruskiej wstąpił na ambonę O. Wróblewski z polskiem kazaniem o święceniu, a raczej o nieświęceniu niedziel. Kazanie to, potężne siłą argumentów i gorącością wymowy, wywarło na słuchaczach głębokie wrażenie. W ten sposób jedność wiary, pomimo różnicy obrządków, została wymownie zaznaczoną. Wieczorem tego dnia, pomimo błota, żałobna procesja ruszyła na cmentarz, przepełniony ludem, oświetlony rzęsisto lampionami i świecami. Do tych tłumów, rozrzewnionych już widokiem grobów i pamięcią drogich swych zmarłych osób, przemówił O. Szajna, tłómacząc jasno, obrazowo, dogmat wiary św. o czyścu. Największej uczęszczanemi były kazania wieczorne O. Załęskiego, znakomitego kaznodziei, który przekonywującemi i wymownemi słowy formalnie entuzjazmował słuchaczy. Ks. inf. Kerszce należy się szczera wdzięczność za tę troskę i staranność o podniesienie religijno-moralnego poziomu Stanisławowa, a OO. Misjonarzom szczera podzięka za niestrudzoną a owocodajną ich pracę. Kazania ich gruntowne, jasne, z całą siłą przekonania i prawdy wygłoszone, muszą mieć swój wpływ zbawienny a trwały“.

Un seul mois. Przez zręczne zestawienie liter, z jakich się składają nazwiska nowych ministrów francuskich, paryski *Figaro* co do trwałości ministerjum Leona Bourgeois wyprowadza następny horoskop: *Un seul mois* — jeden miesiąc. Wogóle nowy gabinet republikański jest przedmiotem nieustających szyderstw. Dzienniki przypominają, że o-

becny minister handlu Guyot-Dessaigne, jako prokurator za czasów cesarstwa, wytaczał procesy polityczne osobom, które wołały: *Vive la république!* Chemik-minister Berthelot, niedawno temu jeszcze przysłał do czasopisma *Monde illustré* swój autograf, w którym między innemi napisał: „Socjalizm stanie się zemstą Francji!“ Obecnie sam przyjął tekę w gabinecie, opierającym się na socjalistach.

Gwałty rosyjskie. Ze Żmudzi piszą do *Dziennika Poz.* dnia 26 października, 1895 r.:

„Nie do uwierzenia, a jednak najrzetelniejsza prawda, że u nas odbywa się literalne tłuczenie krzyżów. Dotychczas mam autentyczną wiadomość o pięciu tego rodzaju faktach, które stały się we wrześniu r. b. Dnia 14 września policja potłukła w powiecie poniewierskim dwa krzyże, jeden w Dabszanach, drugi w Bierzyniu; we wsi Srubiszki, powiecie nowoaleksandrowskim, to samo uczyniła z dwoma krzyżami; z piątym krzyżem w Płungianach obeszła się nieco grzeczniej (31 sierpnia), bo cały wyrwała z podstawy murowanej i przeniosła na cmentarz.

„Donoszę o tem tylko, co sam sprawdziłem. Prystawowie z czeredą urzędników i najętych staroobrzędców, z żandarmami i z żołnierzami szeregowymi, przybywali na miejsce i krzyże rozbijali. Przypuszczać trzeba, że te wyprawy antykrzyżowe odbywały się w wielu innych miejscowościach. Ofiarą ich padają dotychczas krzyże tylko żelazne.

„Szczegóły rozbojów nie są mi jeszcze bliżej znane. Oburzają się tu powszechnie na duchowieństwo, że nie wnosi do sądu skargi o świętokradztwo; przyznać jednak trzeba, że i właściciele krzyżów niemniej na naganę zasługują. Prystawowie nie pokazują im żadnego rozkazu z góry; wolno przeto stawić opór, a przynajmniej należy skargę wnieść o gwałtowne naruszenie własności i o znieważenie rzeczy poświęconych.

„Że powyższe burzenie krzyżów dzieje się z polecenia gubernatora i jenerał-gubernatora dowodem jest to, że księża poświęcali te krzyże i właściciele krzyżów skazani zostali przez jen. Orżewskiego i przez Klingenberga-Krożańskiego na karę po 25 rubli każdy“.

Kradzież. Ze Stanisławowa donoszą, że p. Myszkowskiemu, dyrektorowi teatru w czasie przedstawienia sztuki „Robak sumienia“ skradziono z jego prywatnego mieszkania 1.000 złr. i 150 rubli. Podejrzenie pada na oddalonego ze służby biletera. I że go też nie tknął robak sumienia!

Niedola żołnierska. *Kurjer Lwowski* donosi: Z koszar hruszowskich, w powiecie lubaczowskim, umknął ułan 3 pułku do Jarosławia i tam w główwnej komendzie zawiadomił przełożonych, że chory jest na nogę od pewnego czasu, że wskutek tego znęca się nad nim kapral Szczybiałka i że niemogąc dłużej tego prześladowania znosić, prosi o przeniesienie do innego szwadronu, albo nawet do piechoty. Komenda jarosławska dała znać o zbiegu do Hruszowa, skąd wysłano po niego właśnie tego samego kaprala Szczybiałkę. Dojechał on ze zbiegiem do Lubaczowa koleją, a tam czekał już koń na kaprala. Dosiadł on go sam, a nieszczęśliwego ułana ze związanemi w tył rękoma wiódł obok na sznurze. Jak starożytny jeniec musiał nieszczęśliwy przebiedz za kłusującym koniem przestrzeń półtora kilometrową, dzielącą stację, od miasta, a raczej od pierwszej restauracji, w której kapral się zatrzymał. Stamtąd rozpoczęła się znowu ta barbarzyńska podróż tem dotkliwsza dla kulejącego na opuchłą nogę ułana, że drogę właśnie budują, nie jest ona więc jeszcze ubitą i nawet dla zdrowego przejście po sterczących kamieniach jest nader przykre. I tu stała się rzecz straszna, której na razie dociec nie można. Faktem ma być tylko, iż do koszar hruszowskich nadbiegł koń bez jeźdźca, a na drodze znaleziono ułana z roztrzaskaną czaszką i połamanemi członkami. Kapral opowiada, iż koń jego spłoszył się, wyrzucił go z siodła, pocwałował sam dalej, a wleczony na sznurze za ręce ułan na kamieniach głowę sobie rozbił. Są jednak tacy, którzy utrzymują, że kapral wprzód sam o śmierć przyprawił ułana, później dla zatarcia czynu z konia zsiadł i spłoszył go. Czy prawdziwa w całości, czy choćby tylko w części, straszna to historja i władze wojskowe nie omieszkają zapewne corychlej wyświecić sprawy, aby zaniepokojenie ludności uśmierzyć. Czy to prawda?

Zwarował. Ze Lwowa piszą: Dnia 29 z. m. przytrzymano we Lwowie dezertera rosyjskiego Iwana Seńkareńko. Jeden z poważnych obywateli miasta zlitował się nad nim i ratując go od odstawienia do granicy i idącej za tem kary za dezercję, wziął go do siebie. Korenny ruski odwdzięczył się po swojemu. Oto po czterodniowym pobycie, najadłszy się i wypocząwszy po trudach długiej podróży, okradł swego chlebodawcę i służącego jego, Michała Szwerygę. Między skradzionemi rzeczami znajduje się także czapka straży skarbowej i książka służbowa Szwerygi, nie ulega więc wątpliwości, że „wdzięczny za gościnność polską“ Seńkarenko ma zamiar popełnić więcej kradzieży lub przestępstw na koszta chwilowego towarzysza swego Szwerygi. — Wot kakoj bratjee!

Co żydzi mogą. Gabinet węgierski przebył w tych dniach, jak wiadomo, małe częściowe przesilenie. Minister rolnictwa, hr. Festetics, jedyna sympatyczna osobistość w obecnem ministerjum węgierskiem, podał się do dymisji. W jego miejsce zamianowany został ministrem rolnictwa dotychczasowy drugi wiceprezydent izby poselskiej, deput. Ignacy Daranyi. Upadek hr. Festeticsa jest nowym tryumfem żydów węgierskich. Hr. Festetics upadł dla tego, ponieważ usiłował zaprowadzić porządek w opłakanych stosunkach, jakie panowały na targowisku nierogacizną w Steinbruch. Wiadomo, że przez niechlujstwo tamtejszych handlarzy żydowskich, zaraza, która się stamtąd rozeszła, zdziesiątkowała nierogaciznę prawie w całych Węgrzech. Hr. Festetics chciał zaprowadzić w odległości dwóch mil od Steinbruch zakład kontumacyjny dla zapobieżenia na przyszłość podobnym klęskom. W prasie semickiej podniósł się naturalnie wielki gwałt, a zżydziały gabinet bar. Banffyego odrzucił rozumny i uczciwy projekt swojego ministra rolnictwa.

Szwarca, szpiega niemieckiego, zasądzono w Paryżu w sobotę na tajnej rozprawie na 5 lat więzienia i 5.000 fr. grzywny, a żonę Schwarca skazano na 3 lata więzienia i 1000 fr. grzywny.

Trzeba umieć sobie radzić. W pewnem mieście zgubił żołnierz pugilares z pieniędzmi. Drugi żołnierz znalazł go i oddał pułkownikowi, który znalazcę w ten sposób wynagrodził, że udzielił mu 24-godzinnego urlopu. W kilka dni później aż sześciu żołnierzy zgubiło pugilaresy i tyluż żołnierzy je znalazło. Pułkownik zarządził wówczas, że każdy żołnierz, który znajdzie pugilares i odda go, otrzyma 24-godzinny urlop, lecz zarazem każdy, który zgubi pugilares, będzie zasądzony na 48 godzin aresztu. Od tego czasu nikt już w pułku pugilaresu nie znalazł.

W Łodzi przy ulicy Średniej, zawalił się nowowybudowany dom Schulza i zasypał gruzami 12-letnią Kuliszównę, raniąc ją śmiertelnie. Niebezpiecznie pokaleczone są jeszcze dwie inne osoby niewiadomego nazwiska.

Nagła śmierć. Katolicki proboszcz w Solenau Wincenty Żebrawski, odprawiając mszę św., upadł nagle na ziemię tknięty paraliżem serca i umarł w tejże samej chwili przed ołtarzem. Śp. ks. Żebrawski liczył lat 56 i był przez parafjan wielce czczony. W kościele, który podczas tego wypadku był zapełniony pobożnymi, powstała panika. Lud jednakże wkrótce się uspokoił.

Dziwna dziedziczność. Jednemu z warszawskich majstrów rzeźnickich urodził się kilka dni temu syn z sześcioma palcami u każdej ręki. Fakt ten sam przez się nietyle osobliwy, staje się jednak niezwykłym wobec okoliczności, iż ojciec dziecka urodził się w swoim czasie również z sześcioma palcami u prawej ręki a nadto u jednego z braci matki jego, taż sama zachodziła niezwykłość. Jak w obu wypadkach poprzednich, tak i obecnie nadetatowe palce przy pomocy chirurga zostały usunięte. Młody obywatel musiał więc już w pierwszym dniu swej pielgrzymki doczesnej, przebyć bolesną operację, która jednak, o ile wnosić można, groźniejszych następstw za sobą nie pociągnie.

Ciekawy wymiar sprawiedliwości. Jednej z pań w Berlinie, skradła służąca przed rokiem pelerynę. Kiedy skradziony przedmiot odkryto u nieuczciwej służącej, ukarano ją kilkudniowym aresztem. Poszkodowana pani próżno jednak wyczekuje na zwrot peleryny; nareszcie po reklamacji, dowiaduje się, że pelerynkę wydała władza sądowa napowrót owej służącej. Wychodząc zapewne z zasady, że podwójnie karać nie można.

Złodziej na wielką skalę. Policja londyńska schwytała jednego z najniebezpieczniejszych złoczyńców dni dzisiejszych. Jest to niejaki Aleksander Sorti, domniemany sprawca kradzieży sztab srebrnych, dokonanej podczas transportu tych sztab koleją żelazną. Aleksander Sorti jest podobny do Jakóba Collin z powieści Balzaca, który występuje raz jako hiszpański kardynał, Karlos Herera, to znów dąży do tego, aby zostać szefem paryskiej tajnej policji. Aleksander Sorti nie popełniał z zasady mniejszych kradzieży, niż na 50.000 złr. i stał na czele całej, doskonale zorganizowanej bandy złodziejskiej, schodzącej się dosyć jawnie pod pretekstem dobrowolnych ćwiczeń wojskowych w londyńskich ochotniczych batalionach. Proces Sortiego będzie zapewne niesłychanie interesujący.

Niemiec we Francji. Znaczne wrażenie sprawiła w Niemczech wiadomość, iż na wystawie litograficznej, urządzonej w Paryżu z okazji setnej rocznicy wynalezienia litografji, najwyższą nagrodę, medal złoty, otrzymała firma niemiecka w Trowitzsch we Frankfurcie nad Menem. Niektóre dzienniki francuskie, donosząc o fakcie, wyrażają wątpliwość, aby Niemcy okazaliby się równie wspaniałomyślnymi względem wystawcy francuskiego, gdyby wystawa urządzona była np. w Berlinie.

W Monte Carlo otruła się hrabina Jomdes wraz ze swoją córką szesnastoletnią. Pani hrabina, Belgijka rodem, bawiła tylko tydzień w Monte Carlo, a przez ten czas zdążyła przegrać 300,000 fr., tj. cały swój i córki majątek.

Z armji. W dalszym ciągu mianowani zostali:

Przy strzelcach: Kapitanami I klasy: Jusa Otokar 12 bat., Kindl Franciszek 17, Peschka Alfred 12, Stalitzer Ludwik 16.

Kapitanami II klasy: Stampfer Ludwik 32, Wiedeń Edward 30, Koppel Antoni 30, Susz Michał 4, Wollner Franciszek 12.

Porucznikami: Kerousz Prokop 30, Tauböck Karol 12, Friedrich Hugo 12, Bartel Gustaw 13, Pawlick Henryk 13, Lucke Rudolf 32, Laube Alojzy 17.

Podporucznikami: Bräunlich Otomar 17, Knapek Franciszek 13, Reichelmayer August 32, Plitzka Teodor 30, Czescha Hugo 17, Flunger Jan 12, Schieferdecker Józef 13, Mayerweck Karol 32, Frdeudorfer August 30, Kriż Rudolf 16.

Przy kawalerji: Rotmistrzami I kl.: Tredel Robert 11 pułku ułanów, Sessler Wiktor 3 dragonów, Walzel Karol 4 uł., Richter Leon 8 uł., Kometr Jerzy 9 dr., Karban Karol 6 uł., Kreuth Wilhelm 12 huzarów, Beitl Józef 6 uł., Rettich Alfred 4 uł., Foitik Karol 8 uł., Strobl Rudolf 12 dr.

Rotmistrzami II klasy: Byszewski Wincenty 2 uł., Alker Edward 10 dr., Primavesi Ernest 13 uł., Homolacz Karol 12 dr., Becher Arwed 13 uł., Kundl Władysław 8 uł., Polański Bronisław 4 uł., Fomeissl Jerzy 11 dr., Serda Aureli 3 uł., Janko Franciszek 9 dr.

Porucznikami: Videle Emil 9 dr., Mitter Henryk 7 uł., Szybalski Tadeusz 10 dr., Mataczicz Geza 13 uł., Soest Oskar 12 huz., Błażek Eugenjusz 8 uł., Kasprzycki Stefan 9 dr., Shannochi Antoni 7 uł., Respaldiza Ferdynand 13 dr., Lempruch Rudolf 13 dr., Knol Paweł 4 uł., Heyrowski Gustaw 3 uł., Dessulemoustier Karol 3 dr., Weber Wilhelm 10 dr., Raule Aleksander 6 uł., Gerold Józef 12 huz., Götz Emeryk 6 uł., Swoboda Karol 8 uł., Almassy Paweł 3 uł., Schilhan Alojzy 10 dr., Winkelmann Chrystjan 6 uł., Schumpeter Alojzy 11 uł., Chrząszcz Feliks 13 uł., Maar Hubert 8 uł., Machold Rudolf 3 dr., Kärnbach Jakób 13 dr., Veith Karol 13 uł., Kukula Emanuel 4 uł., Grebs Jan 10 dr., Radicz Wiktor 7 uł., Spangen Józef 13 dr.

Podporucznikami: Chimani Ernest 6 uł., Schierer Henryk 9 dr., Doczekal Wilhelm 11 uł., Diossy Wiktor 7 uł., Schönfeld Rudolf 2 uł., Sitta Józef 8 uł., Schön Artur 10 dr., Altmann Feliks 10 dr., Bauer Marceli 8 uł., Sobald Stefan 13 uł., Schwartz Rudolf 3 dr., Golias Emil 4 uł., Jański Franciszek 7 uł., Kraus Wiktor 13 dr., Klein Ryszard 13 dr., Wratschko Otomar 9 dr., Wratislav hr. Rudlf 3 dr., Knapp Wincenty 4 uł., Offermann Karol 11 uł., Fischl Elemer 3 dr. (Dok. nast.)

Stan cholery w kraju w dniu 5 listopada przedstawia się w sposób następujący: Pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 32, zachorowało osób 20, wyzdrowiały 4 osoby, umarło osób 17, pozostaje w leczeniu osób 31.

Omyłka w druku. Spis składek, umieszczony w 254 numerze naszego pisma, tyczy się weteranów z roku 1831, a nie z r. 1863.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował: adjunkta sądu powiatowego w Sadagórze, Józefa Zeidlera, adjunktem sądowym w sądzie krajowym w Czerniowcach, a auskultanta, dra Bazylego Jacubovici'ego, adjunktem sądu powiatowego w Sadagórze.

Namiestnik zamianował praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Kazimierza Janickiego i Kazimierza Rożałowskiego koncepistami policji w etacie dyrekcji policji we Lwowie.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarza policji Tadeusza Matkowskiego z Przemyśla do Lwowa, koncepiste policji Emila Burdowicza z Podwołoczysk do Przemyśla, oraz przeznaczył koncepistów policji Kazimierza Janickiego do komisarjatu policji w Przemyślu i Kazimierza Rożałowskiego do komisarjatu policji w Podwołoczyskach.

Stypendjum. Celem nadania stypendjum opróżnionego z fundacji jubileuszowej imienia cesarza Franciszka Józefa I dla uczniów państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, w kwocie rocznych 250 złr. ogłasza się konkurs do 20 listopada 1895 r.

Konkurs. Wydział powiatowy w Sanoku rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w mieście Jaśliska, z płacą roczną w kwocie 500 złr. i ryczałtem na podróże służbowe w kwocie 260 złr. rocznie. Podania należy wnieść do wydziału powiatowego w Sanoku najdalej do 10 grudnia b. r.

(*Gazeta lwowska* nr 253.)

Teatr, Literatura i Sztuka.

Teatr. Niedołężny mąż (p. Kamiński) żona, która, go zdradza (pani Zapolska), stary przyjaciel domu (p. Sobiesław), który ową żonę już znudził i młodzieniec *fin de siècle* (p. Solski), którego po kilku miesiącach znudziła znów ta sama kobieta, oszukująca męża, krótko mówiąc, jeden mąż, a dwóch kochanków, oto treść „Paryżanki" Becqua. Widzieliśmy ją wczoraj na deskach naszego teatru, a ponieważ jest tylko poprawną edycją niedawno wystawionej Safony, przeto nie dziw, że jej strona etyczna bynajmniej nas nie zachwyciła. Wiarołomstwo małżeńskie, przewrotność kobiet i moralna nędza mężczyzn, oto, co nam w takich sztukach każą podziwiać.

Ale mimo wstrętu, jaki „Paryżanka" w nas budzi, pozostawiając na długo niesmak, nie możemy nie przyznać, że utwór jest napisany z niepospolitą maestrją. W ciągu trzech aktów literalnie nic się nie dzieje, najczęściej rozmawiają tylko dwie osoby, a rzadko kiedy trzy, mimo to dzięki świetnemu djalogowi i prawdzie życiowej, która jednak w formie brutalnej nigdzie nie występuje — widz słucha sztuki od początku do końca z żywem zajęciem, a chociaż nie zapala się i nie unosi, bo temat na to nie pozwala, nie nudzi się przecież i nie nie ziewa, gdyż forma artystyczna jego uwagę trzyma na uwięzi.

Wszyscy artyści grali wczoraj poprawnie, ale z wyjątkiem jednego p. Solskiego, który utrzymał się w tonie swej roli, inni potrącali o farsę, co nie jest wcale intencją autora. Najdalej w tym kierunku szedł pan Sobiesław, a najmniej pani Zapolska, której zimny realizm, będący atoli wynikiem nie tyle talentu wrodzonego, co rutyny, tylko w niektórych miejscach popadał w lekką trywialność. Teatr był prawie pełny. *Verax.*

Repertoar teatru miejskiego. Dziś we środę dnia 6 listopada „Boubouroche", sztuka w 2 aktach, Jerzego Courteline z francuskiego i „Nora", dramat w 3 aktach Ipsena; występ p. G. Zapolskiej. We czwartek dnia 7 b. m „Paryżanka", po raz drugi z panią Zapolską i „Czuła struna", wodewil w 1 akcie z francuskiego. W piątek dnia 8 b. m. „Młynarz i jego córka", dramat ludowy w 5 aktach a 10 obrazach Raupacha (przedstawienie popularne). W sobotę dnia 9 b. m; „Rozbitki", komedja w 4 aktach, Józefa Blizińskiego, występ p. Romana Żelazowskiego w roli Strasza. W niedzielę dnia 10 listopada „Kaśka Karjatyda", melodramat w 6 odsłonach, napisany przez Gabrielę Zapolskę (nowość), występ p. G. Zapolskiej.

Tajemnica w Sorento.

(Ciąg dalszy).

— Czemu utaił pan podróż przed margrabiną?

— Miałem jej pisać tylko w razie wysłania chłopca do Ameryki. W gruncie rzeczy jedna tylko troska była dla mnie na celu: dziecko rozerwać, gdyż dyrektor dawał mi do poznania, że chłopiec nosi się z myślami samobójstwa.

— A czemu występujesz pan pod zmienionem nazwiskiem.

— Dla Menalda, by i nadal rzeczywiste było dlań tajemnicą.

— Nazwał się pan: Martin, a że Menaldo znał tytuł pański więc margrabia Martin. Jest jednakże rzeczą dowiedzioną, że Menaldo znał nazwisko pańskie.

— O tem nie wiem.

— A jak nazwał pan Menalda?

— Po imieniu Hipolitem... uchodził za mego syna.

— A nie dziwił się, że się pan od razu zmienił w „Martina?"

— Nie; żona i ja zwaliśmy się tak, gdyśmy byli razem z nim.

— Jednym tchem zwidza pan Turyn, udając się bezwłocznie do Genui. To bardzo męcząca podróż?

— Nie dla mnie.

— Pan jest Herkulesem!

— W każdym razie małym: metr 60 centym.

— Stajesz pan rano w Genui, a wieczorem wyjeżdżasz do Rzymu. Wszystko to jednym pędem, czemu omijasz pan Florencję?

— Tam same muzea, to Menalda nie zajmuje.

— Po dwudniowym pobycie w Rzymie wyruszasz pan nocnym pociągiem do Neapolu?

— Tak, i jakiś pan Carlè lub coś podobnego, nasz towarzysz w wagonie, opowiada podobno, iż kazałem dziecku pończochy zmienić, by utrudnić następnie wykazanie tożsamości zwłok. To już czysto włoska wyobraźnia! Wszak znaleziono właśnie na nogach dziecka znaczone numerem „57" pończochy, które umożliwiły sprawdzenie zwłok.

— Tenże sam świadek zeznał, iż pan dla chłopca, widocznie przemęczonego, byłeś zimny i nieczuły, że usiłowałeś go usunąć, on też, słysząc o morderstwie, pierwszy domyślił się, iż ofiarą musiało być dziecko z nim podróżujące, a mordercą jego towarzysz — widok pańskiej fotografji zamienił podejrzenie w pewność! Uwiadomił on pierwszy sądy, dodając, iż nie opuścił wówczas wagonu, z powodu silnego niedomagania.

— Nonsens! Nonsens! Czemu go tu nie wezwano?

— Bo nie ma wątpliwości co do zwłok, więc pocóż wydawać na niepotrzebną, a drogą podróż dla świadków?

— Niepotrzebną? Byłbym mu zadał wiele pytań.

— To należało wyrazić życzenie, by go wezwano — odzywa się prokurator.

Prezes: — W Neapolu staje pan w hotelu trzeciorzędnym i podobno w nocy wypruwa znaki z bielizny chłopca. Znaleziono jedynie numer pończoch z seminarjum pochodzących, a i ten był niewyraźnym.

— Gdybym tego chciał, nie byłbym zostawiał dziecku szkaplerza jego i świętych medalików.

— Nazajutrz już jedziesz pan dalej do Castellamare.

Na rozkaz prezesa rozdano przysięgłym plany drogi z Castellamare do Sorento.

Ogólne wzruszenie. Oskarżony czuje, iż nadeszła stanowcza chwila. Zimny spokój opuszcza go. Kaszle, poprawia binokle, szybko jednak uspakaja się wobec pytania prezesa.

— W Castellamare zostawiasz pan rzeczy na dworcu i po śniadaniu udajesz się pieszo do Sorento. Co dalej?

— Panowie przysięgli! — woła oskarżony — muszę tu nadmienić, iż droga ta jest jedną z najpiękniejszych na świecie i dla tego każdy nabob, czy żebrak, robi ją pieszo. Dopiero po obejrzeniu rozmaitych punktów wziąłem powóz do udania się do dalszych punktów malowniczych — Meta i Sentolo — gdzieśmy o 5 po południu stanęli. Powóz odprawiłem chcąc wrócić pieszo.

— To prawda i woźnice wyrazili swe zdziwienie, widząc pana i dziecko na drodze o tej godzinie, jeszcze pieszo.

— Lecz krajobraz był właśnie o tej godzinie niezrównanie piękny, z powodu wybuchu Wezuwiusza. (C. d. n.)

HUMOR.

— Co pan tak szepce tej ostrydze do ucha? — pyta gospodarz.

— Chciałem się dowiedzieć od niej, co porabia mój brat, który się kąpie w Ostendze od pięciu dni.

— No i cóż?

— A nic! Odpowiedziała mi, że nie wie, bo już dwa tygodnie minęły, jak ją z morza wydobyli.

Młodzieniec: — Ile kosztuje ubranie, które wybrałem?

Krawiec: — Jeżeli pan zapłaci gotówką 40 zł.

Młodzieniec: — A na raty?

Krawiec: — Na raty 80 zł., ale pierwszą ratę w kwocie 40 zł. musisz pan zaraz złożyć.

Gdy już nareszcie zostaniesz człowiekiem
O wszystko musisz starać się dla siebie,
Abyś w twem życiu nieraz zbyt dalekiem
Nie był w potrzebie.
Pociesz się jednak, pracowniku chleba,
Bo wśród zabiegów, które nie są bajdą,
O nieprzyjaciół starać się nie trzeba,
Sami się znajdą.

OSTATNIA POCZTA.

Podczas uczty na cześć Luegera, jaka się odbyła w hotelu Wimbergera w Wiedniu, zabrał między innymi głos ks. Alojzy Liechtenstein. Książę zaznaczył, że partja chrześcijańsko-socjalna jest jedyną prawdziwie ludową partją. „Jeżeli dr Lueger — mówił ks. Liechtenstein — otrzyma zatwierdzenie na urzędzie burmistrza, czego wszyscy się spodziewamy i z całego serca pragniemy, można będzie pogratulować i jemu i wiedeńskiej ludności. Nareszcie stanie na czele człowiek, na którego lud patrzy z zaufaniem, człowiek, który ma za sobą ogromną część wiedeńskiej ludności. Luegerowi trzeba będzie gratulować dla tego, ponieważ dopiął zamierzonego celu, pomimo wszelkiego rodzaju nieprzyjaznych intryg i zajmie krzesło burmistrza w rodzinnem mieście, powołany zaufaniem współobywateli". Lueger dziękował następnie ks. Liechtensteinowi za słowa uznania. „Gdyby kilka lat temu ktoś powiedział — mówił Lueger — że zostanę wybrany burmistrzem, wyśmiano by takiego proroka. A gdyby ktoś w dodatku powiedział, że zostanę wybrany 93 głosami, zamkniętoby go w szpitalu dla warjatów. Austrja ocknęła się i będzie odtąd czuwała".

„Jeżeli cesarz udzieli mi zatwierdzenia — a nie mogę pomyśleć ani na chwilę, by Najj. Pan, którego sprawiedliwość jest znana, odmówić miał tego człowiekowi, który przez całe życie był dobrym monarchistą i patrjotą, odmówić tylko dla tego, ponieważ fizjognomja moja nie podoba się niektórym panom — jeżeli zatem cesarz mnie zatwierdzi, przyrzekam okazać, że jestem nietylko dobrym agitatorem, lecz także dobrym zarządcą rodzinnego miasta. Dlaczegoby — zakończył Lueger — podczas dzisiejszego wieczoru nie miała być wypowiedziana myśl, że jest rzeczą możliwą utworzyć wielką powszechną unję chrześcijańskich ludów, dla wspólnej walki przeciwko ich ciemiężycielom". Mowa Luegera wywarła na wszystkich współbiesiadnikach głębokie wrażenie.

Z powodu znanej sprawy spalenia chorągwi węgierskiej w Zagrzebiu, Senat tamtejszego Uniwersytetu relegował sześciu studentów na zawsze, dwóch na cztery półrocza, sześciu na dwa. Dwóch otrzymało surowe napomnienia. Kary w istocie za ostre wobec tego, że młodzieńcy działali pod wpływem rozdrażnienia, wywołanego oburzającą prowokacją.

Ojciec św. postanowił odbyć dnia 25 b. m. tajny konsystorz w celu prekonizacji biskupów i mianowania nowych kardynałów a na 28 b. m. naznaczył jawny konsystorz w celu dokonania uroczystych ceremonji wręczenia kapelusza kardynalskiego obecnym w Rzymie nowym kardynałom.

O projekcie reformy wyborczej hr. Badeniego krążą dotychczas niestwierdzone jedynie pogłoski. Według jednej wersji projekt ustanawia piątą kurję, obejmującą 80 mandatów. W kurji tej głosowaliby wszyscy opodatkowani, a więc i ci także, którzy głosują w innych kurjach, oraz członkowie powiatowych kas dla chorych. Byłby to więc system głosowania wielokrotnego (*vote plurale*). Według innej wersji, którą zdaje się potwierdzać nasza dzisiejsza wiedeńska korespondencja, ogólna liczba deputowanych pomnożona będzie o 50 mandatów. Prawo wyborcze rozszerzone ma być tylko na tych przemysłowych robotników, którzy umieją czytać i pisać i należą do kas dla chorych. Robotnicy rolni, oraz osoby, pozostające w stosunku służbowym, mają być wykluczone od prawa wyborczego. Wybory wszędzie byłyby bezpośrednie. Wszystkie projekty zostały już wydrukowane w drukarni państwowej.

Ministrem kolonji w nowym gabinecie francuskim został ostatecznie zamianowany deputowany departamentu Morbihan Guieysse. Jest to nazwisko zupełnie nieznane, podobnie jak i większa część innych nazwisk członków gabinetu Leona Bourgeois.

Ministerstwo spraw wewnętrznych, jak pisze korespondent petersburski *Warsz. Dniewn.*, wniosło do Rady państwa projekt uregulowania stosunków serwitutowych między obywatelami a włościanami w guberniach byłego Królestwa Polskiego. Chociaż projekt pozostawia rozstrzygnięcie kwestji wykupu przez obywateli serwitutów od gromad włościańskich samym gromadom, to jednak, żeby uchwała gromady miała moc prawną, potrzebna jest dla niej zgoda dwóch trzecich gromady.

W szkołach ludowych w Kownie nauczyciele (prawosławni), podczas modlitwy przed i po lekcjach każą dzieciom (katolickie prawie wszystkie) zwracać się do ikony prawosławnej, umieszczonej w rogu izby szkolnej, według zwyczaju prawosławnego. Nauczyciel religji w tychże szkołach, ks. Biłło, oświadczył dzieciom, że katolikom nie wolno się modlić do obrazu prawosławnego. Za to został z rozkazu kuratora uwolniony od obowiąków. Stało się to w październiku b. r.

Telegramy

własne „Głosu Narodu“.

Wiedeń 5 listopada (w południe). W mowie swojej, wypowiedzianej w komisji budżetowej, zapewnił hr. Badeni, że bezpośrednio po przeprowadzeniu reformy wyborczej, odnośnie do wyborów parlamentarnych, przystąpi do przeprowadzenia reformy sejmowych ustaw wyborczych. W sprawie językowej — mówił hr. Badeni — rząd ma jak najlepsze chęci i sądzi, że sprawa ta nie tylko powinna, ale i musi być uregulowana.

Co do reformy podatkowej, rząd nie zapoznaje złego stanu finansów krajowych. Rząd zamierza zawsze stać na podstawie istniejących ustaw i dla tego gotów jest bez zbytecznej surowości postępować przy nadzorowaniu publicznych zgromadzeń. Rząd chce zerwać z praktyką przeszłości, oczekuje jednak także pewnej wzajemności ze strony mowców, występujących na zgromadzeniach.

Hr. Badeni tłomaczył następnie dlaczego preliminarz zawiera pensje dla dwóch ministrów bez teki tem mianowicie, że budżet ułożony był już przez rząd poprzedni i że zapewnia obecnemu gabinetowi tę samą swobodę, jaką miały gabinety poprzednie. Możliwość niespodzianek, która była dawniej, nie jest i teraz wykluczoną.

Berlin 5 listopada (w południe). Król portugalski nadał kanclerzowi Hohenlohemu wielki krzyż portugalskiego orderu wieży i miecza. Kanclerz wyjechał na kilka dni do Grabowa.

Zofja 5 lutego (w południe). Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Sobranja stoi sprawa adresu, który ma stanowić odpowiedź na mowę tronową ks. Ferdynanda. Rząd złożyć ma przy tej sposobności ważne oświadczenia. Partja Radosławowa zamierza wystąpić z osobnym projektem adresu, któremu sprzeciwia się Cankow.

Paryż 5 listopada (w południe). W deklaracji swojej zapewnił Bourgeois, że rząd ogłosi akta śledcze w sprawie senatora Magniera. Rząd zapowiedział nadto wniesienie projektu, zakazującego deputowanym pod groźbą utraty mandatu brać udział w radach nadzorczych towarzystw, które mają umowy z państwem oraz w syndykatach dla emisji finansowych papierów wartościowych. Oprócz tego wniesie rząd projekt w sprawie wolności stowarzyszania się, aby uregulować stosunki pomiędzy kościołem a państwem. Jest to zapowiedź, przeprowadzenia rozdziału pomiędzy kościołem a państwem. Gabinet przyrzeka wiernie trzymać się aliansów i uważa za swój obowiązek utrzymanie pokojowego rozwoju. Najważniejszy ustęp deklaracji rządowej wypiera się wspólności z socjalistami rewolucyjnymi i odwołuje się do większości stojącej „poza wrogami Rzeczypospolitej, poza tymi, którzy widzą postęp w walce klas i którzy nie uznają indywidualnej własności“.

Rząd zapowiada bezstronność w ekonomicznych konfliktach pomiędzy kapitałem i pracą, zapewnia, że będzie bez słabości utrzymywał porządek na ulicach, ale że będzie dążył ustawicznie do poprawienia losu słabych i upośledzonych. Bourgeois oświadczył wreszcie że będzie odpowiadał na interpelacje we czwartek.

W Senacie przyjęto deklarację rządową bardzo chłodno. W Izbie klaskali radykalni i socjaliści. Oportuniści i prawica zachowywali chłodny spokój.

Berlin 5 listopada. Słychać, że minister wojny poda się do dymisji, jeżeli cesarz nie zatwierdzi uchwały ministerjum pruskiego, żądającej zmiany dotychczasowej procedury wojskowej w duchu częściowego dopuszczenia jawności. Dotąd cesarz był przeciwnym wszelkim zmianom procedury wojskowej.

Petersburg 5 listopada. Onegdaj poselstwo japońskie w Petersburgu święciło dzień urodzin mikada. W poselstwie odbył się wspaniały obiad, na którym obecni byli: minister spraw zagranicznych, oberprokurator synodu, minister finansów, zarządzający ministerjum marynarki, naczelnik głównego sztabu i inni dostojnicy. Książę Łobanow wzniósł puhar za zdrowie mikada, a poseł japoński wzniósł toast za zdrowie cara.

Petersburg 5 listopada. Według informacyj *Nowosti*, od roku przyszłego w gubernjach Królestwa Polskiego otwarte będą nowe zarządy rolnictwa i dóbr państwa.

Petersburg 5 listopada. Według pogłosek, zaznaczonych przez *Now. wrem.*, towarzysz ministra komunikacji Petrow ma być mianowany członkiem Rady państwa, a jego miejsce ma zająć dyrektor departamentu dróg p. Sumarokow.

Konstantynopol 5 listopada. Jest obawa, że Bank otomański pomimo moratorjum będzie zachwiany, ponieważ dyrektor tegoż Vincent uwikłał go w niebezpieczne spekulacje.

Rzym 5 listopada. *Osservatore Romano* donosi, że królowa Wiktorja jest poważnie chorą. Inteligencja i siły znacznie osłabły.

Londyn 5 listopada. Słychać, że Anglja i Stany Zjednoczone Ameryki północnej porozumieją się co do wspólnej obrony interesów poddanych obu państw w Turcji.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 6 listopada (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, dep. Milewski składał imieniem komisji rolniczej sprawozdanie z projektu rządowego o pożyczce melioracyjnej. Poseł Milewski przedstawiał konieczność publicznej akcji, aby rolnikom umożliwić zadośćuczynienie zobowiązaniom. Środkiem do tego są melioracje gruntowe, stanowiące właśnie cel ustawy.

Po przemówieniach posłów: Nitschego, Fuchsa i Lienbachera, zabrał głos minister rolnictwa, hr. Ledebur i oświadczył. że nie mógł sobie życzyć lepszej sposobności do pierwszego przemówienia w Izbie. Ulepszenie gleby jest alfą i omegą rolnictwa, oraz głównym warunkiem wyższej kultury. Należy najpierw dopomódz ekonomicznie słabszym krajom i ekonomicznie słabszemu rolnictwu, a to właśnie jest celem ustawy. Wielka posiadłość nie potrzebuje do melioracyj ustawowej pomocy. Ustawa ma dopomódz właśnie małej posiadłości. której dotychczas brakowało kapitału. Chów bydła może się rozwinąć przy dostatecznej ilości paszy. Do tego potrzebna jest ustawa melioracyjna, która postawi na nogi gospodarstwo łąkowe. Komisja poczyniła zmiany w projekcie w interesie wierzycieli hipotecznych; świadczy to, że rolnicy nie tylko o sobie myślą. Minister wita zwrot, jaki nastąpił na korzyść rolnictwa i wyraża nadzieję, że nowy duch ustawy przyniesie dalsze błogosławione owoce dla stawodawstwa rolnego. (Żywe oklaski i powinszowania).

Wiedeń 6 listopada (rano). W końcu wczorajszego posiedzenia Izby, po mowie ministra rolnictwa hr. Ledebura wywiązała się żywa i interesująca dyskusja agrarna. Dep. Scheicher oświadczył, że stopa procentowa pożyczki melioracyjnej jest za wysoka, i dlatego mowca w pożyczce tej nie może widzieć bynajmniej początku socjalno-politycznej działalności. Po dep. Scheicherze przemawiał **Struszkiewicz**, występując gorąco w obronie ustawy i polemizując z wywodami Scheichera. Przemawiali jeszcze Ghon, Marehet, Dyk a wreszcie referent **Milewski**, który wobec wywodów Scheichera, bronił potrzeby ochrony wierzycieli meljoracyjnych. Zdaniem referenta byłoby rzeczą antyspołeczną i nieprawną, nieuwzględniać przyrostu wartości, który wychodzi na korzyść wszystkim wierzycielom tabularnym.

Po odrzuceniu wniosku Nitschego, który chciał, aby odesłać projekt do komisji, nastąpiła dyskusja szczegółowa, w ciągu której Lienbacher i inni deputowani stawiali liczne wnioski zmian, nieprzyjęte przez referenta i odrzucone przez Izbę. Przy §. 11 dep. Fuchs postawił wniosek dodatkowy w sprawie uwolnienia od stempli i należytości obligacyj dłużnych i umów. Ponieważ minister skarbu Biliński zgodził się na ten wniosek, Izba uchwaliła go wcielić do projektu. Resztę projekt przyjęto bez zmiany w drugiem i trzeciem czytaniu.

W końcu posiedzenia dokonano kilku wyborów do komisji. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj. Na porządku dziennym obrad stoi sprawozdanie komisji rolniczej w sprawie zwołania ankiety pożarnej.

Wiedeń 6 listopada (rano). Rozmowa, jaką wczoraj wieczorem wasz korespondent miał z wysoko położonemi osobistościami, które stoją w bezpośrednich stosunkach z najwyższemi kołami rządowemi, uczyniła na nim wrażenie, że **sprawa potwierdzenia wyboru dra Luegera przedstawia się niepomyślnie i niepomyślnie zostanie załatwioną**, jeżeli w miejscu decydującem nie oddziałają na zmianę decyzji znaczące pozaparlamentarne wpływy.

Wiedeń 6 listopada (rano). W pewnych polskich kołach poselskich daje się uczuć niezadowolenie z powodu chwilowej politycznej sytuacji. Wskutek stanowiska rządu dotychczasowy polityczny wpływ Koła polskiego jest bardzo skrępowany. Przytem obawiają się niektórzy deputowani, aby nie powtórzyło się to, co się już kilkakrotnie zdarzało, gdy polscy ministrowie przychodzili do steru, to mianowicie, że Galicja materjalnie ucierpieć musiała. Deputowani ci są wprost zaniepokojeni przez bliskie podwyższenie podatku spirytusowego o 15 zł. na hektolitrze, oraz nastąpić mające podwyższenie taryfy kolejowej na produkta i płody rolnicze w ruchu wewnętrznym, przez co otworzy się drzwi i okna węgierskiej konkurencji, ponieważ stopy frachtowe w dalszych odległościach pozostawać mają bez zmiany.

Wiedeń 6 listopada (rano). Wczoraj wydana została **amnestja dla omladinistycznych przestępców politycznych w Czechach**. Amnestja obejmuje wszystkie osoby, które odsiadują karę wskutek politycznych przestępstw, oraz zarządza zawieszenie wszystkich śledztw, które w sprawach natury politycznej znajdują się w toku.

Wiedeń 6 listopada (rano). Koło polskie na wczorajszem wieczornem posiedzeniu, uchwaliło wysłać depesze gratulacyjne do Franciszka Smolki i Stanisława Badeniego. Następnie odbyły się **obrady poufne** nad położeniem politycznem i parlamentarnem. W toku obrad wywiązała się żywa dyskusja nad sprawą zwołania rolniczej ankiety. W dyskusji brali udział: Czajkowski, Piniński, Rutowski, Kozłowski, Dzieduszycki i inni. Upadek rolnictwa w Galicji przedstawiony był przez niektórych mowców w żywych barwach. Domagano się w sposób bardzo naglący zaradzenia złemu, co dałoby się zrobić głównie przez dalej idące zniżenie podatku gruntowego i taryfy kolejowej. Koło polskie wyznaczyło posła Dzieduszyckiego mowcą przy dzisiejszej dyskusji w Izbie nad sprawą ankiety rolniczej. Poseł Dzieduszycki imieniem Koła polskiego oświadczy się za powołaniem ankiety.

Bukareszt 6 listopada (rano). Nowe ministerstwo napotyka poważne dyplomatyczne trudności. Ze strony rosyjskiej uczyniono reklamację przeciwko powołaniu ministra Stourdzy, który w roku 1888 w jednym ze swoich manifestów nazwał Rosję najsroższym wrogiem Rumunji i wzywał ludność do czynnego oporu przeciwko wpływowi rosyjskiemu. Podobno także i ze strony austrjackiej wystosowano do rządu rumuńskiego werbalną notę z zapytaniem. dlaczego ministrowie Cantacuzen i Paladi ciągle „jeszcze należą do rządu agitacyjnej „ligi kulturnej“. Wiadomości powyższe wymagają jednak jeszcze potwierdzenia.

Bukareszt 6 listopada (rano). **Parlament rumuński został rozwiązany.** Jako motyw rozwiązania, przedstawiono fakt zmiany gabinetu. Nowe wybory odbędą się pomiędzy 22 a 28 listopada. Nowy parlament zwołany zostanie dnia 7 grudnia st. st.

Simla 6 listopada (rano). Mahomed Akram, angielski poseł w Kabulu, został tam zamordowany.

Paryż 6 listopada (rano). Program gabinetu przyjęty został życzliwie tylko przez radykalną i socjalistyczną prasę. Dzienniki umiarkowane i konserwatywne, ganią ostro program rządowy, widząc w nim raczej podobieństwo do odezwy wyborczej.

Fabrykant Ressegnier w Carmaux, odrzucił zaakceptowaną przez nowy rząd propozycję sądu rozjemczego w sprawie strejku.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan Wiktor Pistel w Wieliczce. Sprawa nam przedstawiona jest czysto osobista, nie zaś publiczna, więc mimo całego współczucia dla cierpiącego, nie możemy nią się zająć.

Wpan S.... w Krakowie. Przysłany nam wiersz na cześć Fr. Smolki lat temu 50, mógł się bardzo podobać, dziś jednak wymagania są daleko większe, więc też wiersza onego nie możemy ogłosić.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. Hr. Męcińska z Galicji E. Hammer z Wrocławia. J. Maenifoh ze Stryja. Hr. Borowski ze Lwowa. Hr. Dzieduszycki z Galicji.

Hotel Saski. K. Hempel z Kozlina. A. Schweitzer z Moskwy. W. Koopmann z Hamburga. Siemiginowski z Galicji A. hr. Ponińska z Małoszowa. E. Weinberger z Wiednia. J. Mikulski z Rosji.

Hotel Drezdeński. R. Rizy z Wiednia. M. Klein z Berna M. St. Niemojewski z Sosnowic. Dr G. Holzer z Tarnowa.

Marji Paryl w Krakowie, ulica św. Jana pod Nr. 30.

Śmietanę, mleko z obszaru dworskiego, litr po 8 centów, dostać można codzień w sklepie spożywczym słodkie i kwaśne

APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA
i główny skład materjałów aptecznych
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr 22.

ESENCJA ŁOPIANOWA
znakomity środek na **POROST WŁOSÓW** i przeciw wypadaniu tychże.
Flaszka 1 złr., pół flaszki 50 centów.
Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.

NAUKI KROJU
podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego **systemu wiedeńskiego**: sukien, okryć, żakietek, rotund i t. d., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, **wyuczam z wszelką dokładnością.**
Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty, w zakres toalety damskiej wchodzące. 2840
L. ŁATKIEWICZOWA
Kraków, Mikołajska l. 5, I piętr

PENSJONAT Dra Chwistka
W ZAKOPANEM
dla osób potrzebujących górskiego powietrza
otwarty cały rok.
Od 3 złr. od osoby dziennie za wszystko. 2802 4 50

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wojcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr.
Środa dnia 6-go Listopada b. r.
I. Rosolnik warszawski / Rosół z tartem ciastem / Consommé à la Colbert
II. Paszteciki francuskie / Kołdony litewskie / Sandacz po paryzku / Szt. mięs. sos Maitr.-de-Hot.
III. Polędwica angielska / Boeuf à lą Modè / Cielęca pieczeń pod beszam. / Kotlet barani sos soubisses
IV. Napoleony francuskie / Makaron domowy z cremu / Galaretka owocowa / Sery — Owoce — Kawa.

Posada bardzo intratna lekarza miejskiego w Baranowie jest zaraz do objęcia.
Stałe dochody do 600 złr. i praktyka. — Podania wnieść należy do urzędu gminnego.
2820 2—2 Burmistrz
Jan Szaramo.

2 domy parterowe
z szerokim frontem, z dużym podworcem w środku, w miejscu spokojnem niedaleko plant, pomiędzy ogrodami, z płyną̨cą wodą przez środek realności — **za cenę 16.000 złr.**, z których 6 może zostać przy hipotece — **do sprzedania.**
Do sprzedaży upoważniony Wny **J. Strycharski**, Kraków, w Administracji dziennika „Głos Narodu“.
2827 2—10

Z powodu sprzedaży gruntów odbędzie się **dnia 7 b. m.** w **Zakamyczu** ad Chełm o. p. Wola justowska
LICYTACJA
2832 **z wolnej ręki na inwentarz żywy i martwy**
jako to: około 30 krow rasowych, jałownik i buchaj czystej krwi Kuland — Konie robocze, Młockarnia z kieratem, Sieczkarnia konna, Młynki — Siewnik szerokorzutny, Pługi i Wozy oraz Powóz półkryty, Faeton, Wózek, Sanki. Naczynia mleczarskie najnowszego systemu. Nadto jest do sprzedania około 600 korcy buraków pastewn. i słoma.

!Na obecny sezon!
Gustowne i tanie KAPELUSZE
12 15 poleca magazyn 2687
Aleksandry Łuszczyńskiej (uczennicy Szałkiewiczowej ze Lwowa), Kraków, ul. Grodzka l. 2, I. piętro.

W domu L. 13 przy ul. Radziwiłłowskiej, jest 1 pokój kawalerski na parterze każdego czasu **do wynajęcia.** 2845 1—1

Korzystne kupno.
Kilkanaście **parcel budowlanych** bardzo tanio do sprzedania, oraz obszerny **dom parterowy**, otoczony ogrodami — **zaraz do sprzedania.**
Bliższa wiadomość: **ulica Mikołajska L. 16, lub ulica Kopernika L. 32.** 2705

Największy skład maszyn do szycia Singera oryginalnych i pierścienkowe i rowerów Józefa IWANICKIEGO następcy
Kraków, Rynek, Nr. 25.



Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej.

18 figur do „SZOPKI“ 40 ctm. wysokich z trwałej masy francuskiej Złr. 70.
Szopki trwałe, pięknie dekorowane, odpowiedniej do figur wielkości Złr. 15.
Szopki mniejsze z pięciu figurami po złr. 5, 6, 7, 10 i wyżej.
Lampki na „Wieczne światło“ palące się bez przerwy 7 dni i 7 nocy,
Obrazki kolendowe.— Kadzidło kościelne.
Żelazka stalowe do wypiekania opłatków pięknie grawirowane po złr. 16, 18, 20, 22 i wyżej — oraz wszelkie inne w zakres magazynu przyborów kościelnych wchodzące przedmioty po **cenach niższych od wiedeńskich**
poleca
STANISŁAW PRZYBYLSKI
Kraków, Rynek A—B, 46. 2831 1—0

Leśnictwo Zassów pod Czarną
sprzedaje po 10 sztuk: brzozy, olchy i osiki 3—3·5 m. à złr. 1·50, klony zwycz. i amer. 3—3·5 m. à 2 złr., jasiony, jawory zwycz. i kaliforn., akacje, jarzęby, kasztany jadalne, orzechy czarne i Bożodrzew 1·50 do 2 m. à złr. 2·50, orzech włoski 0·60 m. à złr. 1·50, sosny, świerki i modrzewie 1, 1·50 i 2 m. à 1·50, 2 i 2·50 złr.
2843 1—3

XYLOGENIT
(STIUK DREWNIANY)
O wiele przewyższający stiuk gipsowy swoją lekkością, wytrzymałością i elastycznością, również i niską ceną swoją,
poleca wszystkim PP. architektom, budowniczym i t. d.
BIURO TECHNICZNE
K. SCHAROCH i T. KOHLMANN
Kraków, ul. Radziwiłłowska 19. 2443



Odznaczone na Wystawie krajowej z r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu
Kraj. Towarzystwo tkackie „PRZĄDKA“
W KROŚNIE.
Poleca Szan. P. T. Publiczności sławne z dobroci, czysto lniane
PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
oraz
BIELIZNĘ STOŁOWĄ
własnego wyrobu.
Krajowe Towarzystwo tkackie **„Prządka“** utrzymuje w Korczynie **przeszło 800 krosien** w ruchu, w Krośnie posiada własną fabrykę Blichu i apretury, jedyną w kraju. Wyborną przędzę **sprowadza z pierwszorzędnych przędzalń.**
Składy płócien:
W **Krakowie:** Krajowy Bazar, róg ulicy Wiślnej i św. Anny.
w **Krośnie:** Krajowe Towarzystwo „Prządka“, rynek, własny sklep.
We **Lwowie:** Centralny Bazar krajowy, ul. Karola Ludwika l. 5.
W **Tarnowie:** Otto Foerster i Spółka.
W **Wadowicach:** Szymon Offner. 1655
W **Wieliczce:** Antoni Mazurkiewicz.
Wyroby Krajowego Towarzystwa tkackiego „Prządka“ zaopatrzone są marką ochronną z wyobrażeniem prządki.

AGENCJA NAFTY
z fabryki Wnych
FIBICHA-STRASZEWSKIEJ
w Lipinkach
sprzedaje **NAFTĘ salonową** bez woni, wysoko niezapalną O. O. wagonami i beczkami po cenach **fabrycznych** w biurze swem
w Podgórzu ulica Łagiewnicka Nr. 266.
1—3 2842

JEDYNA NIEZAWODNA
trucizna na szczury i myszy
działa trująco tylko na **gryzonie** (szczur, mysz, królik), dla ludzi i zwierząt domowych (pies, kot, drób itp.) **nieszkodliwa.**
Wysyłki w paczkach po 30—60 ct., 1 złr., pocztą o 10 cent. więcej uskuteczniа odwrotnie za pobraniem należytości
Skład i laborator. przetworów chem.
JANA MICHNIKA mag. farm.
W BOCHNI.
Składy w Krakowie: Reim i Friedrich, J. Hanak i Spka, Fr. Zopoth i Spka. Apteki: F. Gralewski, E. Heller, L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski. — **Baranów:** H. Kijas. — **Bochnia:** A. Weiss. — **Brzesko:** W. Janoszek. — **Dąbrowa:** W. Heinz. — **Dębica:** H. Zauderer. — **Dobczyce:** X. Mikucki. — **Gorlice:** Tarczyński drog. **Kańczuga:** H. Tokarzewski. — **Lwów:** L. Włodek i Krajewski. — **Niepołomice:** M. Reichenberg. — **Rawa ruska:** Groblewski. — **Skawina:** J. Mroczkowski. — **Sokal:** H. Wohl. — **Sucha:** K. Czernicki. **Tarnów:** J. Niesiołowski, M. Adler. — **Wareż:** K. Wojda. — **Zakliczyn:** K. Tarczyński. — **Żywiec:** W. Graff. 2688

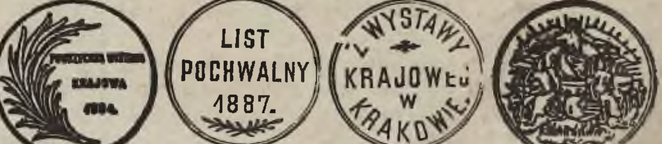
20 do 40.000 Złraw.
kapitału potrzebne do rozszerzenia ruchu i wyrobu świetnie prosperującej i rentującej się **wielkiej parowej fabryki Dachówek Cegieł, Posadzek itp. wyrobów,** postawionej kosztem około 100.000 Złraw. Dający kapitał może sobie takowy zabezpieczyć na dobrach, lub przystąpić jako wspólnik do całego interesu. Większy fachowi w tym kierunku Przemysłowcy lub Handlowcy mieliby pierwszeństwo.— Bliższej wiadomości udzieli *Wny Jan Strycharski* Kraków, Łobzowska 27.
2821 2—10



Odznaczona czterema medalami na wystawach krajowych przez ministerstwo handlu
PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA
wyrobów blacharskich i pokrywania dachów
istniejąca od roku 1875
W. KOSYDARSKIEGO
W Krakowie
Rynek główny, l. 24 (naprzeciw odwachu)
poleca własnego wyrobu
LODOWNIE KREDENSOWE I DO WYSZYNKÓW PIWA.
Wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.
Wszelkie zamówienia i reperacje uskutecznia po cenach umiarkowanych.
Własnego wyrobu: prysznice, wanny, zyebady, waterclosety [illegible]jowe i nadkanałowe, bidety, filtry do wody i t. p. — Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, ręczae za roboty.
NA ŻĄDANIE CENNIKI ILLUSTROWANE DARMO.

Antoni Rozmanit
KRAKÓW
FABRYKA PAROWA CYKORJI,
Surogatów kawy
i KAWY FIGOWEJ
w Rakowicach pod Krakowem.
Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. Ministerstwa handlu i rolnictwa.
40 52 1687
Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Praktykant gospodarczy
z pięknemi poleceniami z pierwszorzędnych gospodarstw — silny, zdrów, energiczny — **poszukuje** celem rozszerzenia swych wiadomości i praktyki, **umieszczenia** w jednym z większych gospodarstw lub Skarbów Galicji Zachodniej. — Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“ dla **„A. B.“** Nro 2823.
2823 2—5



ANDERSENY
niezrównane kartofle kuchenne i gorzelane 21% skrobi przy 120 korcach z morgi dostarcza za pobraniem po 2 złr. 10 ct. za 100 klgr. wraz z workiem i dostawą do 2788 stacji w Czarny 4—3
Zarząd dóbr Zassów.
Zamówienia z dostawą wiosenną o 20 kr. drożej, a niżej 10 cent. mtr. nie dostarcza się.

NAJTAŃSZA
FABRYKA ORGANÓW
dom własny, wyrabia organy nowego systemu ekspresyjne stożkowe (Kegelsystem). Podejmuje wszelkie **reperacje strojenia organów,** wykonuje takowe sumiennie i punktualnie na kilkoletnie częściowe spłaty (raty). 1657 35—52
JAN GROCHOLSKI
organmistrz w Krakowie, Zwierzyniecka L. 22.